Cena 1,00 zł

# AWANGARDA
## PAŃSTWA NARODOWEGO

Nr. 7—9 Poznań, Lipiec—Sierpień—Wrzesień 1937 r. Rok XV

## SPIS TREŚCI:



WYDAWNICTWO „AWANGARDY PAŃSTWA NARODOWEGO"
ODBITO W DRUKARNI UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. WINIEWICZA

# Wczasy polemiczne

W „Awangardzie“ nie polemizujemy, nie kłócimy się, nie napadamy. Nie mamy na to czasu. No, i zważywszy poziom polemiki w Polsce, ochoty. Pocóż prowadzić dyskusje, skoro przeciwnik przekręca, kłamie, skoro budzi się tylko wtedy, gdy go coś osobiście dotknie i obrazi, a prześlizguje się obojętnie, gdy wyłania się problem, gdy dyskusja wymaga wysiłku i uzasadnienia. Wówczas milczy z pasją. Więc też tylko wtedy, gdy tego wymaga pozytywny cel, gdy trzeba wskazać na objaw pewien jako na argument albo na przykład, warto polemizować. Jest to polemika „mimochodem“, możliwie nawet unikająca wymienienia osób.

Dzisiaj, również obrawszy sobie za temat polemikę, raczej pragniemy polemizować z czymś, niż z kimś. Z kimś o tyle, o ile on za tym czymś stoi, o ile osoba jego staje się sztandarem, nieoddzielnym od objawu.

Do ataku przechodzi się nie wtedy, gdy ktoś chce, ale wtedy, gdy się samemu chce. Bo w Polsce system napaści osobistych, kłamstw, krętactw, nieuczciwości w dyskusji, insynuacyj, system zaprowadzony przez tak bardzo rozpowszechnione pieski podwórzowe, może nawet bardzo wybitne jednostki zaprowadzić tam, gdzie wcale iść nie miały zamiaru, może im zająć czas, umysł i nerwy zupełnie niepotrzebnie z wielką szkodą dla rzeczy, których pragną dokonać. Rozmaite oszczerstwa i insynuacje robione są jakby wyraźnie w tym celu, ażeby podrażnić niewygodnych ludzi, wplątać ich w system obrony przed napaścią, zużyć ich siły na obskurne walki podjazdowe, zawikłać w sieć obrzydliwych utarczek i w ten sposób unieszkodliwić.

Metoda ta stosowana jest czasem nieświadomie przez ludzi małych, którzy inaczej walki prowadzić nie potrafią,

często jednak wywodzi się z świadomej inicjatywy chytrej i podstępnej, gdzieś z za kulis kierowanej w przejrzystym celu. Osiąga ona swój zamiar, skoro atakowany wdaje się w tego rodzaju ujadania, reaguje na napaści, wychodzi naprzeciwko wypuszczonej sfory napastników. Umiejętność niereagowania na zaczepki krętaczy i oszczerców jest wyraźną cnotą polityczną. Bo w gruncie rzeczy czyż istnieje człowiek, który jakąś pozytywną rolę odegrał w życiu narodu, na którego nie wypuszczanoby takich harcowników? Utarczki tego rodzaju tym się jeszcze odznaczają, iż skoro się raz na nie zareaguje, wypadają z za węgła liczne inne pieski, które dotychczas siedziały w ukryciu i śledziły pilnie to, co się dzieje. Odgłosy ujadania budzą je natychmiast, pędzą one na pole w poczuciu swojej ważności i w ten sposób łańcuch wrzawy w ogóle się nie kończy.

Ale polemika jest polemice nierówna, i nierówny jest atak atakowi. Każdy prąd polityczny, świadomy swojej siły i energii moralnej, w pewnej chwili musi przejść do ataku, skoro chce zmienić obraz rzeczywistości, iść naprzód i budować. Przechodzi do ataku na wszystko, co mu przeszkadza i co mu się przeciwstawia. Przechodzi do ataku z wiarą i z pasją z tej wiary się wywodzącą i zapewniającą wytrwałość wysiłku. Każdy prawdziwy prąd polityczny przynosi ze sobą przede wszystkim własne oceny etyczne, przeciwstawia się pojęciom i obyczajom szkodliwym, jest rewolucją etyczną w tym sensie, iż przywraca znaczenie zaniedbanym przez ludzi małych cnotom i cechom charakteru, odkrywa i wraca do wartości duchowych i umysłowych, o których wśród wymiany przyziemnych interesów zaczęto zapominać.

Uderza więc i uderza mocno. W Polsce zwłaszcza trzeba będzie jeszcze przeorać mocno glebę, aby zmienić pewne obyczaje, które zatruwają poziom naszego życia politycznego.

* *
*

Mentalność żydowska i wychowanie wolnomularskie wywarły w Polsce olbrzymi wpływ na obyczaje. Przecież nawet budowa finansowa niektórych pism antysemickich i an-

tymasońskich, ich postępowanie, etyka i sposoby ucieczki od zobowiązań dowodzą, jak bardzo zakradły się obyczaje żydowskie nawet tam, gdzie zdawałoby się ani jednego Żyda nie było i nie ma i gdzie się nawet z żydostwem walczy. Aryjczyk walczący z Żydem, ale naśladujący tego Żyda w etyce i obyczajach, jest postacią godną litości. Gdyby to były poszczególne wypadki, nie potrzebaby się tym wielce przejmować. Tymczasem takich aryjczyków psychicznie ukształtowanych na sposób żydowski pęta się jednak w Polsce ogromna ilość i najzabawniejsze jest to, że oni właśnie robią koło siebie najwięcej krzyku i wrzawy. Pewne wypaczenia przeszły nawet na bardzo szerokie koła. Silnie zaznaczają się one w prasie a także i literaturze, nie mówiąc oczywiście o handlu i gospodarce. Do prasy i do kultury polskiej przeniesione zostały żywcem sposoby i mentalność żydowskich handełesów. Rzecz traktuje się nie z punktu widzenia poszukiwania prawdy, ale z punktu widzenia konkurencji i reklamy osób i ich kramów i kramików. Metoda stwarzania sztucznych wielkości, stosowana tak szeroko przez pisma żydowskie i pisarzy żydowskich w celach zupełnie innych, niż poszukiwania wartości objektywnej, charakterów i rzeczy, konspiracja milczenia tam, gdzie wietrzy się możliwość konkurencji, gdzie sprzedaż nie rokuje zysków doraźnych, albo tam, gdzie prawda i ludzie są niewygodni dla takich czy innych interesów, oto obyczaje, które dzisiaj stosują w Polsce najwięksi antysemici. Są oni w tym kierunku czasem bardziej Żydami niż Żydzi sami. Obyczaje życia umysłowego dzisiaj a życia umysłowego w wiekach ubiegłych różnią się od siebie zasadniczo. Nie tym oczywiście, jakoby dawniej nie było paszkwili, napaści i oszczerstw, boć przecież wiemy, że za dawnych czasów panegiryk z jednej a paszkwil z drugiej strony święciły prawdziwe triumfy. I dawniej zdarzało się, że rzeczy najpoważniejsze mijały bez echa. Nie było w tym jednak metody, albo rzeczywiście nie poznawano się na nich. Dzisiaj jednak metoda milczenia jest świadomą akcją, stosowaną trwale w celu pogrzebania niemiłej prawy i niemiłych ludzi. Dawniej szukano prawdy i błądzono przy tym — dzisiaj w publicystyce i prasie jej się w ogóle nie szuka — względnie

bardzo rzadko — a tam, gdzie się ona znajdzie, powstaje świadomy spisek niewidzenia jej. I to jest właśnie metoda odbiegająca od aryjskiego charakteru i obyczaju. Nie można się pytać o to, czy podejmując z kimś polemikę, czy notując jakąś książkę czy artykuł i rozprawiając się z nim, robi się komuś „reklamę" czy nie. Skoro się z czymś chce walczyć, należy walczyć prosto i uczciwie. Należy się rozprawić z czymś, co się uważa za błędne, należy błąd zwyciężyć nawet ryzykując, że wyjdą wtedy na jaw i ostaną się w świadomości rzeczy słuszne, chociać głoszone przez przeciwnika, albo że ten, z którym się walczy, zarysuje się w świadomości społeczeństwa.

Jest rzeczą niesłychanie niebezpieczną sztuczne wtłaczanie problemów w podświadomość przez to, że się unika z nimi rozgrywki. Problemy te bowiem nie zginą i hamować będą pełny i harmonijny rozwój świadomości narodowej. Stosowanie konspiracji milczenia wobec niewygodnych objawów myśli i wobec ludzi, którzy ją reprezentują nie zabija ich i nie usuwa, ale wytwarza psychiczny hamulec niezałatwionej sprawy.

* *
*

Psychologia złej reklamy rozpanoszyła się w zastraszający sposób w mentalności wielu naszych publicystów i dziennikarzy. Reklama — nie należy mylić reklamy z konieczną propagandą słusznej idei i prawdy — nie jest wytworem czysto polskim i czysto aryjskim. Reklama — inaczej niż uczciwa propaganda — zachwala rzecz bez względu na jej istotną wartość i zawiera w samym swoim założeniu moment fałszu i nieuczciwego stosunku sprawy, którą się reklamuje, do wszystkich innych rzeczy. Reklama jest wrogiem prawdy objektywnej. Stąd reklama, wprowadzona w życie umysłowe, u samego źródła wypacza rzetelność ludzi. Psychologia reklamy w swojej hałaśliwości zawiera jako drugą stronę swojej istoty konspirację milczenia. Trąba reklamy potrafi równie zacięcie milczeć, jak głośno się odzywać. Konspiracja milczenia i wrzask reklamy to są dwie strony tej samej rze-

czy. Stąd idą one zawsze razem i nie są wynikiem poszukiwania prawdy i rozwiązania problemu, ale chęci sprzedaży bez względu na to, czy objekt sprzedaży posiada wartość, czy też jej nie posiada. Obserwując psychologię dzisiejszej publicystyki i oblicze naszej kultury umysłowej, dochodzimy do wniosku bardzo niebezpiecznego dla przyszłości tej kultury, a mianowicie, że rządzi się ona prawami handlowymi, a nie prawami poszukiwania prawdy. Zmerkantylizowanie umysłowości i zmerkantylizowanie kultury jest wytworem nie polskim i nie aryjskim, ale wytworem psychiki żydowskiej, psychiki typowych pośredników i handlarzy. I dlatego to widzimy tak wiele objawów pozornie niezrozumiałych, dlatego postępowanie i metody wielu rzekomych przedstawicieli kultury zwracają się w gruncie rzeczy przeciwko niej. Dlatego milczy się i nie podejmuje zagadnienia i myśli, które by podjąć należało, a czyni hałas koło rzeczy nic wspólnego z nią nie mających. Trzeba uderzyć w tę psychologię. Będzie trzeba krzyczeć wśród ciszy, a milczeć wśród hałasu, mniej sprzedawać, więcej tworzyć. Nie wolno się bać konkurencji, owszem należy ją wywoływać. Tych, którzy milczą, tam gdzie trzeba mówić, należy uderzyć tak mocno, aż usta otworzą. A tych, którzy krzyczą tam gdzie nie trzeba, którzy sterczą wynajęci, jak słupy reklamowe, na które każdy nalepia afisz, skoro zapłaci za miejsce, trzeba zmusić do milczenia.

To jest robota, która sięga wgłąb, robota która jest ciężka i niewdzięczna, lecz jest to robota nowa, hasło nowe, z którym trzeba iść między tych ludzi, którzy piszą, czytają i myślą, i tych którzy chcą słuchać. I trzeba iść zwłaszcza między tych ludzi świeżych, którzy zwracają się do źródła kultury i myśli, chcą aby im mówiono o prawdzie i zagadnieniu, a nie kazano czytać wyłącznie anonsów i reklam.

* *
*

Tacy handlarze myśli, tacy panowie w pewnych wypadkach milczą, milczą namiętnie i gwałtownie. Mają końce języków opuchnięte od ciągłego ich przygryzania. Czasem usi-

łują rzecz zbyć „delikatnym“ dowcipem. Jakże to często obserwuje się w Polsce ludzi, wysilających swój mózg na wynalezienie jako odpowiedź głupiej złośliwości, takiego typowo żydowskiego dowcipu i częstujących nim siebie i innych zamiast rozprawienia się z problemem. Rodowód tego zwyczaju nie jest polski. Pan taki złośliwość swoją nadomiar wysoko ceni i chodzi z nią po ulicach i kawiarniach, udając człowieka niezwykle rozumnego i błyskotliwego. Jednakże nie w „Cyruliku“ i podobnych instytucjach jedno czy wielogłowych tworzy się historia myśli i nie balwierze będą jej twórcami, mimo iż mogą czasem posiadać bardzo ostre brzytwy.

Istnieje jeszcze inny zwyczaj. Po jakimś czasie przemilczenia a nawet złośliwego zwalczania i szkalowania rozmaite typy o psychologii handlarzy dochodzą nagle do przekonania, że oto nagle rzecz stworzona przez innych, którą zwalczali ze względów konkurencyjnych albo dlatego, że sami jej nie mieli na sprzedaż, może być objektem lukratywnego interesu. Milcząc przeto nadal o twórcach, nagle sami ją biorą w arendę, sami zakładają kram i zaczynają zachwalać nową prawdę, ale już oczywiście nie odważną, surową i prostą, ale w odpowiednim opakowaniu, a nie raz i sznurkami związaną. Podobnie jak nieuczciwi handlarze nie podają źródła pochodzenia, ażeby nie zapłacić za patent, tak i oni przemilczają nadal twórców i sami się jako twórcy przedstawiają. Gdybyż na tym sprawa wychodziła przynajmniej dobrze, gdyby przyczyniali się oni rzeczywiście do szerzenia prawdy, gdyby zdolni byli podjąć i ugruntować ją w narodzie i dokonać dzieła, to wreszcie mniejsza o to, kto to zrobi, byleby rzecz została dokonana. Ale takie jest przekleństwo twórczości prawdziwej i głębokiej, że wiecznie od nowa tworzyć ją trzeba, że źródło płynąć zawsze musi i ciągle nowego wymaga wysiłku i nowych cegieł i nowego planu. Błazen, który będzie żonglował prawdą zamiast piłką błazeństwo z niej uczyni. Człowiek w istocie nietwórczy, skoro ukradnie twórczość cudzą, nadal rozwijać jej nie potrafi. Więc trzeba będzie po ręce bić również tych przekupni twórczości cudzej, bo biorą ją oni albo na handel albo, ukradłszy, nie będą wiedzieli, co

z nią począć. Marnieją rośliny odcięte od źródła. Szkodzić będą oni i w ten sposób twórczości prawdziwej, iż ludzie, którzy się do nich zwrócą w poszukiwaniu uczciwym, prędzej lub później się zawiodą i gniew swój nie na tych sklepikarzy i złodziei, ale na rzecz samą przeniosą. Nie jest ważny i nigdy nie będzie ważny ślub, dany przez człowieka, który się jako kapłan przebrał, chociażby nawet mniej więcej zachował on ceremoniał. Nie napije się niestety prawdy ten, który ją nie z rąk twórcy, ale przywłaszczyciela na swoją szkodę będzie odbierał.

To są złe obyczaje, które się również w Polsce nagminnie szerzą, które w niezwykły sposób utrudniają prosty i szczery rozwój stosunków, które zaciemniają obraz, fałszują ludzi i prądy polityczne. Trzeba będzie wymieść tych pajaców koniunkturalnych, tych naśladowców, którzy zamiast uczciwie stanąć w szeregu, sprzedają fałszywy albo naśladowany towar, bo mogą oni tak samo wypaczyć stosunki, jak świadomi uwodziciele. Usadowiwszy się na miejscu twórców, gdy trzeba będzie powziąć dalszą decyzję, zawiodą, nie potrafią wyciągnąć właściwych wniosków samodzielnie, wykoleją rozpoczętą pracę. Na domiar mogą zahamować twórców właściwych, skoro napełniwszy swój kram ukradzionym towarem, zobaczą u nich już rzecz nową, a sami ukradzionego zapasu się jeszcze nie pozbyli. Gotowi wtedy znowu przeciwko dalszemu krokowi wystąpić, bo twórczość polityczna nigdy nie stoi w miejscu i ciągłego rozwoju potrzebuje.

* *
*

Skromność jest rzeczą piękną, ale nieskromność czasem konieczna. Są okoliczności, w których trzeba się pozbyć fałszywej skromności i silnym uderzeniem poskromić fałszerzy i szarlatanów. Inaczej może się zdarzyć, że szukający prawdy bez swojej winy zaopatrywać się będą w fałszowane produkty i zostaną poszkodowani. Jak wszędzie, tak i tutaj jest to kwestią taktu, ale i kwestią odwagi. Nie wolno się bać najgłośniejszego wrzasku i krzyków, nie wolno się obawiać

złośliwości „delikatnych rozumów". Nie ma sposobu, ażeby tego uniknąć, przyjdzie niewątpliwie chwila, w której w walce o dobre obyczaje, o przywrócenie polskiego i aryjskiego sposobu życia i kultury trzeba będzie uderzać często i mocno. Nie wszyscy zdają sobie sprawę jak głęboka jest rewolucja, którą należy przeprowadzić i że ona się dopiero zaczęła. Wielu ludziom zdaje się, iż już to, co dotychczas powiedziano, że te hasła, które od kilku lat się głosi i które weszły w stadium realizacji, że to już wszystko. Tak nie jest. Dzisiaj jest chwila zapowiedzi dalszego ciągu, stwierdzenia, że to jest dopiero początek, że realizacja jednego hasła i jednej idei będzie początkiem do wysunięcia i realizacji dalszych. Istnieje kolejność rzeczy, albowiem twórczość dokonuje się w czasie i przestrzeni. To jedno jest pewne, że nikt, komu wielkość narodu leży na sercu, spokoju i odpoczynku temu narodowi dać nie będzie mógł. Jesteśmy dopiero w okresie przygotowań, jesteśmy w tym okresie, w którym hasła i idee rzucane mają stworzyć podstawę pod rozwój naszej polskiej idei i mitu najwyższego. Zespalając i budując fundamenty, będziemy wkrótce musieli zacząć gruntownie czyścić pole z chwastów, prostować obyczaje, zmienić nie tylko treść, ale sposób myślenia i życia.

*Jerzy Drobnik.*

# Nowa demokracja czyli Państwo Narodowe[1)]

Dyskusja na tematy ustrojowe nie wydaje się w Polsce zbliżać do zamknięcia, chociaż nowy ustrój stał się już literą prawa. Nadmiernie rychło zmarł jednak od jego wejścia w życie jego twórca, Marszałek Piłsudski, z drugiej zaś strony do tej chwili nie wydaje się być bez reszty wyjaśniona zasada ideowa na której nowy ustrój ma się w Polsce rozwijać. Dyskusja musi tedy obracać się zarówno dokoła obrony głównych zrębów tego ustroju, jak też dokoła ciągle jeszcze formułowanych tez ideowych.

*

Nauka filozofii podjęła w ostatnich czasach duży wysiłek zwrócony ku zagadnieniom terminologii. Pokazało się bowiem, że terminy używane w codziennym języku naukowym nie są rozumiane jednoznacznie, z czego wynika ogromna trudność porozumienia się. Bo gdy pod określenie A jeden podkłada treść a, drugi zaś treść b, wynika z tego znaczne zamieszanie. Zagadnienie to wiąże się oczywiście nie tylko z filozofią, lecz z każdą inną dziedziną wiedzy; wiąże się, rzecz jasna, także z dziedziną polityki.

Zważmy w jak różnym znaczeniu używany bywa termin naród. Gdy jedni mówiąc o narodzie myślą o nim jak o związku krwi, o narodzie jako „tworze naturalnym", inni mają na myśli przede wszystkim układ sił politycznych w grupie

---

[1)] Odczyt wygłoszony na pierwszym zebraniu Oddziału Poznańskiego Klubu 11 Listopada. Po odczycie rozwinęła się długa, pouczająca dla autora dyskusja. W drukowanym tekście referatu autor wyzyskał spostrzeżenia poczynione w czasie dyskusji.

narodowej i na tej podstawie sprzeciwiają się antytezie narodu i państwa. Możnaby wskazać na tysiączne nieporozumienia wynikłe na tym tle. Częstokroć dyskusja stałaby się zbędna, gdyby przedmiotem jej była treść zjawisk, a nie nieporozumienia terminologiczne.

To samo dotyczy i określenia demokracja. Jedni używają go w klasycznym znaczeniu XIX wiecznym mając na myśli udział mas w rządzeniu, udział opierający się o swobodny wybór przez jednostkę określonego ugrupowania politycznego. Inni w słowie demokracja widzą przede wszystkim związek rządzących z rządzonymi jako przeciwstawienie wszelkiej autokracji starego stylu. Konieczne jest tedy ustalenie jaką treść jakim terminem określać będziemy.

Więc jeżeli chodzi o określenie naród dążyć należy by objąć nim pełną treść życia narodowego. Naród jest to oczywiście związek krwi i jako taki posiada znamiona tworu naturalnego. Jednak ten fakt nie charakteryzuje wyczerpująco istoty narodowości. Węzłem krwi były połączone ze sobą liczne szczepy słowiańskie a jednak utworzyły one różne narody. Spokrewnieni z nami najbliżej Słowianie połabscy (Weleci i Obodryci), członkowie wraz z nami grupy językowej lechickiej nie utworzyli jednak wespół z późniejszymi Polakami jednej i tej samej narodowości. Z drugiej strony naród polski powiększony został o elementy nie połączone z nim pierwiastkowym węzłem krwi. Powiększony został o spolonizowanych Litwinów, spolonizowanych Niemców. A także polonizująca się ludność ruska i białoruska w chwili wejścia w związki z narodem polskim była wiekami przeszłości odgrodzona od dawnej wspólnoty słowiańskiej.

W jeszcze wyższym stopniu można jako przykład przytoczyć naród francuski powstały ze stopienia elementów celtyckich, romańskich i germańskich.

W treści narodu tkwi tedy ogromnej wagi czynnik polityczny, czynnik władzy i czynnik ten musi być objęty określeniem naród. Autor nie podejrzany o niedocenianie „mitu narodowego“ — R. Dmowski — mówi wszak o narodzie „w sensie moralnym, oznaczającym żywioły świadome łączących je

węzłów i wpływających stąd obowiązków" i dodaje że ów „naród w sensie moralnym" „tym lepiej prowadzi swe państwo im jest liczniejszy w stosunku do ogółu ludności państwa, im jest bardziej zwarty moralnie, wreszcie im lepiej jest zorganizowany" [2]). Jest to „najbardziej dynamiczna część" narodu, jak tę rzecz określił świeżo Marszałek Śmigły Rydz w przemówieniu wygłoszonym w Warszawie na zebraniu Klubu 11 Listopada w dniu 17 czerwca b. r. [3]).

Owóż owa „najbardziej dynamiczna część" jest jedną z istotnych cech bytu narodowego. Ona w zamierzchłej przeszłości wyniosła na wierzch bytu społecznego dynastię, która grupę szczepów polskich przetworzyła w naród. Owa to „najbardziej dynamiczna część" zespoliła Polskę węzłem unii z Litwą. Gdy jej braknąć poczynało byt narodowy stawał pod znakiem zapytania.

Ona odrodziła się w okresie niewoli w przywódcach powstań narodowych, w poetach, artystach, wszystkich tych, którzy sprawując rząd dusz uniemożliwiali zamianę naszego narodu na miazgę mająca stanowić pożywkę dla naszych rozbiorów. Ona w odrodzonym państwie znalazła swój wyraz w postaci Marszałka Piłsudskiego.

Ona jest rządem, ona ustanawia państwo z narodu, państwo niezanikłe nawet wówczas, gdy obcy zaborca pod obcy sztandar powoływał polskiego rekruta, czy na swoje cele fiskalne ściągał podatki z ziem polskich.

Przerwijmy na chwilę te rozważania, by zastanowić się nad stosunkiem określników, a nade wszystko nad wzajemnym stosunkiem treści pojęć naród i demokracja. Etymologicznie demokracja są to rządy „demosu". Pojęty najszerzej jako ogół obywateli nie pokrywa się z pojęciem narodu w sensie moralnym, czy politycznym. Brak tu za tym tej dystynkcji poprzednio przeprowadzonej, dystynkcji istotnej, ponieważ w narodzie rządzi właśnie owa „jego najbardziej

---

[2]) Zagadnienie rządu, wyd. II. Warszawa 1927, str. 25.

[3]) Ob. publikację Klubu 11 Listopada: Uroczystość zamknięcia pierwszego półrocza prac Klubu w dniu 17 czerwca 1937 r. Warszawa 1937 (na prawach rękopisu), str. 27.

dynamiczna część, zdolna do wytwarzania własnej zdrowej ideologii".

Nie na tym jednak tylko polega różnica pomiędzy demokracją a narodem. Demokracja, tak jak ukształtowała się we wieku XIX wyszła z haseł rewolucji francuskiej. Jeżeli ta ostatnia przez rzucenie dewizy „égalité" niwelującej hierarchię moralną i polityczną w społeczeństwie przetworzyła naród w „demos" to obok tego przez postulat „wolności" działała rozsadzająco nawet na naród jako twór naturalny, rozbijając go na niezliczoną ilość części.

Powiedziano trafnie, że „źródłem polityki klasowej było oparcie ustroju politycznego państw wyłącznie na prawach jednostki, przeciwstawionej społeczeństwu. Wbrew temu co o niej twierdzili filozofowie XVIII w., przeciętna jednostka ludzka, wyzwolona z więzów religijnych i społecznych kieruje się przede wszystkim swymi bezpośrednimi, na krótką odległość widzianymi interesami materialnymi. Uczynienie tedy jej podstawą bytu państwowego musiało pociągnąć za sobą w życiu politycznym zapanowanie polityki klasowej, w życiu zaś moralnym zmaterializowanie" [4]).

Jasnym jest tedy, że ustrój parlamentarny związany z taką zasadą ideową musiał doprowadzić do bankructwa. Nie stanowił należytej podstawy selekcyjnej dla owej najbardziej dynamicznej części narodu, dając pierwszeństwo elementom wybijającym się na wierzch przy pomocy haseł klasowych i rozniecania nienawiści społecznych w łonie narodu.

Nie na tym jednak tylko polegają skutki rewolucji francuskiej. „Od czasu rewolucji francuskiej równolegle z powyższymi przemianami odbywają się i inne, odbywa się wielki proces dziejowy, który czyni społeczeństwa europejskie o wiele więcej społeczeństwami niż były przedtem. Zniesienie dawnych przegród społecznych, które się przeżyły, usamodzielnienie prawne i polityczne szerokich mas ludności, podniesienie poddanych do godności obywateli, wreszcie szybki postęp oświaty wśród ogółu społeczeństwa, pociągnęły za sobą szereg skutków niezmiernej doniosłości. Instynkty

[4]) Zagadnienie rządu, l. c., str. 7.

rasowe i tradycyjne, drzemiące w warstwach, mniej skosmopolityzowanych od tych, które stały na czele państwa w wieku XVIII, wystąpiły na widownię, szukając swego wyrazu politycznego. Dawny poddany, bierny przedmiot polityki państwa, z chwilą gdy stał się czynnym obywatelem, zaczął się coraz silniej poczuwać do odpowiedzialności na swe państwo, za losy ojczyzny. Na miejsce dawnego społeczeństwa, w którym sprawa publiczna, polityka państwowa, należała do niewielkiej tylko części i tę część na ogół tylko obchodziła, zjawił się nowoczesny naród, ogarniający wewnątrz państwa coraz szersze żywioły, czujący się jedną wielką jednostką zbiorową, z własną indywidualnością, z własnymi uczuciami i myślami, z własnymi celami i zadaniami, naród patrzący na państwo, jako na swe wspólne dobro, poczuwający się do prawa i obowiązku kierowania tym państwem według swej zbiorowej woli“ [5]).

Pojawienie się w XIX i XX wieku mas na arenie życia publicznego doprowadziło do uświadomienia sobie przez nie instynktów, które w nich wytworzyła wiekowa przeszłość, a które poprzez długie stulecia drzemały jakby w stanie uśpienia. Udział w życiu politycznym te instynkty obudził: najjaskrawiej można było śledzić to zjawisko na Górnym Śląsku, gdzie polskość w stanie uśpienia znajdowała się przez sześć stuleci, gdzie jednak pod działaniem walki politycznej na przestrzeni krótkiego czasu wybuchła jasnym płomieniem.

Było jedno tylko niebezpieczeństwo: niebezpieczeństwo zespolenia obudzonego w szerokich masach poczucia narodowego z ideologią rewolucji francuskiej: z hasłami égalité i liberté. Oznaczałoby to bowiem zubożenie narodu o świadomość istnienia w nim sił dynamicznych, ułatwiłoby dążenia siłom zakulisowym. Do tych samych konsekwencyj mogło doprowadzić działanie tych polityków, którzy — choć wyznając zasadę narodową — za alfę i omegę ustrojów politycznych uważali rządy parlamentarne. Propagowanie za wszelką cenę tej zasady jest oczywiście wyciągnięciem dłoni w kierunku klasycznych haseł rewolucji francuskiej resp. ich

[5]) l. c., str. 13.

konsekwencji. Pouczające może tu stać się studium stosunków małopolskich, w której to dzielnicy silnie rozwinięty ustrój parlamentarny rozbudził antagonizmy klasowe w stopniu bodaj że nie znanym w innych stronach Polski. Ponadto ustrój parlamentarny jest bardzo groźny dla państwa mającego znaczny procent mniejszości narodowych. Aczkolwiek stwarza w pewnej mierze warunki współżycia z mniejszościami, jednak w o wiele jeszcze większym stopniu daje im możność politycznego organizowania się przez tworzenie bloków narodowościowych. Przecież na tej drodze obudziła się polskość Kaszub i Górnego Śląska. W świeżej pamięci mamy blok mniejszości narodowych w Polsce; wspomnieć też można, że lansowane świeżo tu i ówdzie pomysły zmiany ordynacji wyborczej i wyborów do sejmu wywołały już jako skutek próbę zbliżenia ukraińsko-żydowskiego.

Pojawiła się tedy konieczność zespolenia ideologii narodowej z tym, co w dorobku wieku XIX okazało się siłą trwałą i pożyteczną, a mianowicie z masowym charakterem ruchu narodowego. Stąd bierze swój początek kierunek państwowo-narodowy, kierunek państwa narodowego.

Stwierdza on, że zagadnienie rządu jest integralną częścią zagadnienia narodu. Rozważania, które na ten temat pojawiły się w literaturze przedmiotu mogły powołać się na dawniejsze socjologiczne obserwacje Duguita [6]) uważającego podział na rządzących i na rządzonych za istotę bytu państwowego. Stąd też biorą swój początek hasła elitaryzmu, hierarchii, czy też „faszyzmu". Dla piszącego te słowa naród przedstawia się jako plama barwna w której złota żyła oznacza jego część najbardziej dynamiczną, jego rząd.

Tego rządu nie wydobędzie ustrój oparty na zasadach indywidualizmu (w starym rozumieniu) i liberalizmu.

Kierunek państwowo narodowy stwierdza dalej, że rząd w państwie narodowym opiera się ideowo o poczucie narodo-

---

[6]) Ob. R. Piestrzyński, W nowym ustroju, Biblioteka Awangardy, t. V, Poznań 1935, str. 29—32. Piestrzyński w tym artykule najsilniej w publicystyce grupy Awangardy zaatakował założenia polityczne starej demokracji.

we tkwiące w duszy każdego członka narodu. Także kierunki liberalno demokratyczne apelowały do każdej jednostki; o inne jednak struny w jej duszy uderzały. Na całkiem odmienny znów ton nastraja te dusze kierunek narodowy. Ton ten zdolny jest zmobilizować największą sumę idealizmu. „Silne poczucie narodowe — wynikające ze ścisłego, głębokiego związku jednostki z własnym narodem jest w dzisiejszym okresie dziejów najpotężniejszym czynnikiem, zdolnym zapanować nad egoizmem jednostki, nakładającym na nią obowiązki nie mające częstokroć nic wspólnego z jej osobistymi celami, pociągającym je do bezinteresownych wysiłków, zmuszającym do poświęceń, do oddania nawet życia. Tym samym poczucie narodowe jest dziś najsilniejszym z czynników, łączących ludzi w jedną całość społeczną, najtrwalszą, najmniej zawodną podstawą bytu społecznego“ [7]).

W państwie narodowym w inny jeszcze sposób znajdują ujścia hasła zarówno indywidualizmu, jak też nowego demokratyzmu. Indywidualizm pojęty nie jako niwelacja lecz jako możność zajęcia miejsca odpowiadającego własnym walorom jest cechą właśnie państwa narodowego, które wyznacza specjalną rolę najbardziej dynamicznym jednostkom w obrębie organizmu narodowego. Hasła hierarchii i przywództwa nie są do pomyślenia bez postulatu powyżej określonego indywidualizmu. Nowy demokratyzm polega zaś na tym, że nie ma kast z których jedynie mogłyby się rekrutować czynniki rządzące. Rozglądnięcie się w świecie, zdanie sobie sprawy z jakich warstw społecznych pochodzą dzisiejsi kierownicy europejskich naw państwowych, przekona o słuszności tego twierdzenia.

Kierunek państwa narodowego niema w sobie też niczego z konserwatyzmu społecznego doby minionej. Widzimy przecież dobrze, jak radykalne hasła społeczne są udziałem ruchów narodowych. Istotą tylko jest, że problem ogląda się w ramach całości, a nie w oderwaniu i w przeciwstawieniu do niej.

---

[7]) Zagadnienie rządu, l. c., str. 13—14.

Ustrój ten, jak go najbardziej schematycznie opisaliśmy dziedziczy wiele z haseł demokratycznych ubiegłego stulecia. Zarazem jednak przynosi wiele zmian. Możnaby określić go mianem nowej demokracji. Wolelibyśmy jednak termin nowy: ustrój państwa narodowego z tym stwierdzeniem i tym wyjaśnieniem, że ustrój ten dziedziczy z poprzedniej doby wszystko to, co okazało się dorobkiem trwałym.

Termin „nowa demokracja" z natury rzeczy dość rozciągliwy pozwoliłby może na podsuwanie różnej treści, niekiedy bardzo demokratycznej w „starym stylu". Jest też w chęci użycia tego nikogo nie rażącego terminu pewien ukłon w stronę przeszłości, niechęć wyraźnego odcięcia się od niej. Podobnie Konstytucja 3 Maja choć zniosła istotę instrukcyj poselskich, bo ich bezwzględne obowiązywanie i istotę paktów konwentów, skoro wprowadziła zasadę nieodpowiedzialności królewskiej, jednak terminy, pozbawione dawnej treści, utrzymała. Czyniono to dla uspokojenia mas szlacheckich.

Przemiany, które odbywają się współcześnie są konsekwencją głębokich przeobrażeń ideowych. Zgodnie z zasadą pierwszeństwa idei od niej trzeba wziąć nazwę, tak jak bierze się treść państwa narodowego.

Kilka uwag poświęcić jeszcze chcielibyśmy niektórym praktycznym problemom polskim. Mają one tę właściwość, że posiadają swoją cechę specjalną różniącą ją od zagadnień niemieckich czy włoskich. Tu należy problem organizacji narodu w Polsce.

Siła polityczna, owa najbardziej dynamiczna część narodu, która uległa mobilizacji czy to we Włoszech czy w Niemczech w przeciwstawieniu do zasad ustroju parlamentarno-klasowego, zawładnęła państwem w postaci czy to partii hitlerowskiej czy faszystowskiej. Czynniki, które tę mobilizację podjęły i ją przeprowadziły stanęły na czele państwa; w państwo weszła również znaczna część pomniejszych działaczy tych obozów. Elementy, które stanęły poza organami władzy znalazły swe miejsce w partii, której zresztą nadano charakter prawno-publiczny.

W Polsce, niestety, choć zburzeniu uległ ustrój klasowo-parlamentarny, fakt ten nie połączył się jednak z mobilizacją najbardziej dynamicznych elementów, z wejściem wszystkich ich szczytów w ramy hierarchii państwowej. Powołamy się znów na przemówienie Marszałka Śmigłego Rydza, który mówił, że „daleko jesteśmy jeszcze od takiego stanu, w którym moglibyśmy sobie powiedzieć, że cały naród, lub choćby tylko jego najbardziej dynamiczna część, zdolna do wytwarzania własnej zdrowej ideologii, jest czymś jednorodnym, gdzie każdy człowiek może drugiemu otwarcie spojrzeć w oczy i stwierdzić z całą pewnością, że napewno ten pomoże mu podnieść ciężar, któremu on sam nie może podołać. Niestety u nas tak jeszcze nie jest. Gdybym Panów zapytał, czy możemy sobie na to pozwolić, żeby ten stan trwał jeszcze długo, odpowiedzielibyśmy napewno, że nie“ [8]).

Świadomość tego stanu rzeczy skłania w Polsce do mobilizacji w jednym ugrupowaniu tych właśnie najbardziej dynamicznych elementów społeczeństwa. Ważnym współczynnikiem tego procesu jest uzgadnianie zapatrywań na najistotniejsze problemy życia polskiego — co jak wiemy — w szerokiej mierze dokonuje się. Ale w hasłach zagadnienie to nie wyczerpuje się. Inną jest sytuacja grupy idącej do władzy, inną grupy władzę sprawującej. W tym ostatnim wypadku hasła muszą znachodzić swoją systematyczną realizację. Dobre rządzenie w imię haseł uznanych za słuszne jest jednym z głównych czynników konsolidacji. Drugim takim czynnikiem stać się może umiejętne uzupełnianie się grupy rządzącej. Nie da się bowiem przeprowadzić akcji trwale konsolidującej dynamiczne części społeczeństwa przy równoczesnym utrzymywaniu tych elementów w stałym odwodzie. W tych warunkach proces „rozładowywania“ opozycji postępować musi opornie. Grupa rządząca mająca dziś oparcie zarówno w tekście Konstytucji, jak też w autorytecie Marszałka Śmigłego Rydza może pozwolić sobie na proces uzupełniania kadr swoich nowymi siłami.

---

[8]) l. c.

Poruszamy tu niezwykle ważki problem polityki personalnej grupy rządzącej. Warunkiem trwałości ustroju państwa narodowego jest skoncentrowanie czynników najbardziej dynamicznych, „koncentracja elity“. Tego zaś można dokonać tylko przy pomocy najbardziej umiejętnej, graniczącej z artyzmem polityki personalnej. Czynniki rządzące muszą orientować się w układzie sił społecznych i wydobywać z nich elementy najbardziej wartościowe. Że taka polityka personalna jest możliwa świadczy wiekowa historia Kościoła katolickiego, który gromadzi swą elitę właśnie w drodze kooptacji. Jakże głęboko mądry był papież, który nie pozwolił na to, by odrodzeńczy ruch franciszkański zszedł na bezdroża.

Umiejętne uzupełnianie hierarchii rządzącej zapewnia jej zarazem stałość. Ta zaś ma ogromne znaczenie dla ustroju państwa mającego do czynienia z masą. Nic niebezpieczniejszego, jak niestałość rządu w ustroju tego typu. Na niestałości takiej z natury rzeczy żerować mogą z powodzeniem wszelkie hasła „antyfaszystowskie“, bolszewickie w istocie. Stąd lęk, jaki u czynników rządzących Niemcami stwierdzić można w odniesieniu do bolszewizmu. Jest tam słuszne przekonanie, że dziedzicem rozsadzonego ustroju państwa narodowo socjalistycznego, które pobudziło masy, najsnadniej staćby się mógł komunizm.

W ogóle zagadnienie organizacji mas w państwie narodowym jest jeszcze w dużej rozciągłości do przemyślenia. Zgodzićby się można z uwagami, wskazującymi na teren samorządu jako na ośrodki organizacji mas [9]). Przypomniećby można okres średniowiecza. Właśnie wówczas, po upadku ustroju tradycyjnego i po pojawieniu się na widowni czynnika społecznego nastąpiło zorganizowanie jego w ramach samorządu stanowego. Klasyczne komuny miejskie są tego doskonałym przykładem. Jest oczywiście dziś jeszcze niebezpieczeństwo wyzyskania terenu samorządowego dla walki o charakterze ogólno-politycznym. Specjalne problemy stwarza też okres bezrobocia, który wyłania zupełnie odrębne za-

---

[9]) Prof. B. Wasiutyński w „Myśli Narodowej“ w nrze 24 z dn. 13. VI. 1937 r. w artykule pt. „Perspektywy“.

gadnienia organizacyjne. Partia hitlerowska była w znacznej mierze organizacją żywiołów bezrobotnych, a palny materiał zawarty w niej najlepiej unaocznia przygotowywana rewolta Roehma.

Włosi starają się to zagadnienie rozwiązać w planie korporacyjnym (nawiązując zresztą do wzorów średniowiecznych). W Polsce za mało się jeszcze o tym myśli i pisze [10]). Dyskusja taka będzie musiała objąć i zagadnienie udziału czynnika społecznego w wymiarze sprawiedliwości (w związku z zamierzonym zwinięciem sądów przysięgłych).

W każdym razie zagadnienia udziału mas w życiu politycznym nie rozwiąże jakaś bardziej liberalna ordynacja wyborcza. Przy dzisiejszym stanie umysłów i mało zaawansowanym charakterze konsolidacji wszelki liberalizm w zakresie ordynacji wyborczej ożywi tylko istniejące partie polityczne i założenia ideologiczne na których się one opierają. Byłby czynnikiem przede wszystkim burzenia tego, co w zakresie ustroju zostało wzniesione. Nie na tej drodze szukać należy lekarstw na trapiące nas troski.

*Zygmunt Wojciechowski.*

---

[10]) Ob. jednak publikację K. Stojanowskiego, Chłop a państwo narodowe, Poznań 1937, str. 81.

# Uwagi o zagadnieniu ustroju rolnego w Polsce

Polska, w ramach obecnych swoich granic, znajduje się w tak wyjątkowych warunkach geopolitycznych, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych, że zagadnienie naszego ustroju rolnego winno być specjalnie głęboko i wszechstronnie przemyślane. zanim stopniowo i konsekwentnie będzie realizowane.

Akcja przebudowy ustroju rolnego obejmuje u nas dwa zasadnicze działy:

1. Scalenie drobnych gospodarstw i likwidacja służebności, co przy równoczesnym wprowadzeniu granicy niepodzielności, umożliwia faktycznie indywidualizację i planowość pracy w scalonych warsztatach rolnych.

2. Reorganizację warsztatów rolnych pod względem ich wielkości.

Dział pierwszy uważam za tak bezsporny i słuszny, że tylko kilka słów temu zagadnieniu poświęcam.

Przed omówieniem działu drugiego, jako tematu moich rozważań, muszę podkreślić z całym naciskiem, że ani ustawy o reformie rolnej, ani literatura polska na ten temat, ani też bardzo liczne artykuły publicystyczne i programy stronnictw politycznych, nie sprecyzowały dotąd jasno zadań, które się rolnictwu polskiemu, a co za tym idzie, i poszczególnym typowym grupom warsztatów rolnych różnych wielkości, jako cel ich pracy stawia.

Jasne sprecyzowanie celu jakiejkolwiek akcji umożliwia nam racjonalną jej realizację.

Zdaję sobie sprawę z wielorakich zadań, stojących dziś przed rolnictwem, więc tymbardziej uważam za konieczne podkreślenie najważniejszych z nich, aby móc wyjść z labiryntu sprzecznych pojęć i dążeń, stwarzających z tego pierwszorzędnego dla społeczeństwa i Państwa Polskiego zagadnienia, teren przetargów i spekulacji partyjno-politycznej, tym groźniejszej, że żerującej na masach naszego najmniej

wyrobionego społeczeństwa wiejskiego, wyzyskiwanego przez wszelkie hasła demagogiczne i wywrotowe.

Czasy, kiedy można było w jednym zdaniu określić cel rolnictwa jedynie jako wyżywienie społeczeństwa, przeszły już dawno do historii, łącznie z pojęciem przekazywania gospodarstwa temu „trzeciemu" synowi, ponieważ pozostałych dwóch „mądrych" i w inny sposób w życiu sobie poradzą.

W Polsce Odrodzonej po raz pierwszy, w roku bieżącym zostały podkreślone zadania rolnictwa z punktu widzenia obrony Państwa w książce „Rolnictwo i wojna" płk. Rostworowskiego i rtm. Stoblewskiego. Dzieło powyższe, aczkolwiek bardzo cenne i poruszające najważniejsze zadania rolnictwa z punktu widzenia obrony Państwa, nie wyczerpuje tego tematu.

Wspomnę chociażby o tak podstawowych zadaniach rolnictwa, jak jego wpływ na rozwój emigracji ludności wiejskiej do miast dla świadomego i konsekwentnego unarodowienia wszystkich placówek, związanych z życiem i rozwojem ośrodków miejskich, zależnie od indywidualnych zdolności i przygotowania, oraz zasobów finansowych tych emigrantów.

Nie kto inny, lecz młode pokolenia rolnicze, odpowiednio wykwalifikowane mają przed sobą zadanie tworzenia nowych ośrodków rzemiosła, przemysłu i handlu w zorganizowanych osiedlach wiejskich, stojących na dostatecznie wysokim poziomie rozwoju kulturalnego, wypierając wszelkie pośrednictwo obce, żerujące dotąd na nędzy wiejskiej, obojętności na zagadnienia o znaczeniu ogólnonarodowym i państwowym, na złej produkcji rolnej i przede wszystkim na braku jasno postawionych zadań przed właściwą grupą gospodarstw rolnych danego typu.

Nie mniej zasadniczym celem rozwijającego się społeczeństwa rolniczego, które jest jedynym istotnym wytwórcą nowych wartości podstawowych dla życia Narodu i Państwa, jest w miarę przyrostu naturalnego i rozwoju kulturalnego, tworzenie, w formach odpowiednich dla danego typu i wielkości warsztatów rolnych, nowych placówek przerobu technicznego wytwarzanych w rolnictwie surowców.

Pozatem przed zorganizowanym, kulturalnym i stojącym na mocnych podstawach finansowych, rolnictwem polskim, stoi zadanie zniwelowania tej olbrzymiej, a tak szkodliwej różnicy poziomu kulturalnego, jaka istnieje pomiędzy prawdziwą inteligencją polską, a masą ludności rolniczej.

Różnica powyższa, tak bardzo jaskrawa w Polsce w porównaniu z państwami zachodnimi, jest naturalnym sojusznikiem naszych wrogów i stwarza doskonałe warunki dla zaszczepiania nienawiści klasowej, wszelkich haseł wywrotowych i szerzenia anarchii w pojęciach ludzkich przez demagogię partyjno-polityczną na tle socjalnym, propagowaną przez niedokształconych niedawnych analfabetów, lub też ludzi, mających jedynie cenzus partyjny, a uważających się za powołanych do kształtowania nowego oblicza wsi polskiej.

Logicznym wynikiem takiej sytuacji jest utrzymanie stanu wrzenia i niepokoju wewnętrznego wśród mas ludności wiejskiej, nieufnej do wielu poczynań społecznych i państwowych, oraz stwarzanie sztucznego podziału społeczeństwa polskiego rolniczego, mającego wspólne i wzajemnie się uzupełniające zadania, a różniącego się tylko wykształceniem, poziomem rozwoju kulturalnego, lub też stanem posiadania.

To ostatnie zjawisko, będące ośrodkiem zagadnienia, jak również głównym argumentem, wyzyskiwanym nieraz dla uniemożliwienia objektywnego sprecyzowania wytycznych ustroju rolnego z punktu widzenia interesów społeczno-państwowych polskich, było, jest i będzie podstawą układu życia społecznego wszystkich państw, uznających zasadę prawa własności.

Omawiając zagadnienie celowego podziału dóbr ziemskich w Polsce, w imię dobra społeczeństwa polskiego i koniecznego zapewnienia najwyższego rozwoju potęgi naszego Państwa, pragnę podkreślić te zadania, które w wyniku powyższego założenia leżą przed poszczególnymi typami warsztatów rolnych w Polsce.

Pierwsze i zasadnicze pytanie, które tak często bywa fałszywie komentowane: Czy rolnictwo polskie jest powołane tylko do zapewnienia bytu rodzinom osiadłym i związanym z pracą na roli?

Uważam, że jest to największy błąd, który świadomie, lub też nieświadomie popełniamy, ponieważ zapewnienie tylko „bytu“ dla większości społeczeństwa danego państwa jest równoznaczne z zatrzymaniem w rozwoju i w rozroście danego państwa i całego jego społeczeństwa, którego podstawą i trzonem jest rolnictwo.

Celem ustroju rolnego jest zapewnienie dobrobytu, który zapewnia z kolei dalszy rozwój i prężność gospodarczą wszystkim warsztatom rolnym i związanym z nimi rodzinom rolniczym w Polsce, oraz społeczeństwu i Państwu.

W ten sposób zorganizowany ustrój rolny, ustalający właściwe granice niepodzielności gospodarstw typu podstawowego dla małej własności ziemskiej, z zachowaniem zupełnej swobody powiększania tych warsztatów w drodze dokupna, lub spadkobrania, będzie istotnym czynnikiem, gwarantującym spełnienie roli przez rolnictwo w stosunku do zadań nań włożonych przez społeczeństwo i państwo polskie.

Nasuwa się pytanie, jaką powinna być ta dolna granica niepodzielności podstawowego typu warsztatów rolnych w Polsce?

Na podstawie obserwacji własnych, wyników badań Państwowego Instytutu Gospodarstwa Społecznego, oraz wyników pracy w państwach zachodnich, jako dolną granicę niepodzielności powierzchni uprawnej w gospodarstwach, typu podstawowego w Polsce, przyjąć należy 8 ha ziemi w pierwszej i drugiej klasie gruntów ornych w/g obecnej klasyfikacji państwowej.

Granica powyższa musi ulegać stopniowemu podwyższeniu do wysokości 15 ha przy gorszej jakości ziemi uprawnej.

Stawiając powyższe normy, mam na względzie planowe dążenie do oparcia ustroju rolnego w Polsce na podstawowym typie kapitalistycznego małego samodzielnego warsztatu rolnego, zdolnego do ekspansji gospodarczej, wykształcenia zawodowego i wyposażenia następnego pokolenia, bez ubiegania się o pomoc państwową za wyjątkiem wypadków dalszego kształcenia ogólnego wyjątkowo zdolnych dzieci i młodzieży, rokujących specjalne nadzieje.

Ten typ gospodarstw rolnych, jako podstawowy w Polsce, winien obejmować od 60 do 70% gruntów uprawnych, oraz łąk i pastwisk w stosunku do całej powierzchni tych użytków w granicach Państwa.

Pozostałe 30 do 40% gruntów uprawnych w Polsce winny obejmować warsztaty rolne o charakterze specjalnym.

Gospodarstwa o charakterze specjalnym, tworzyć winny dwie grupy. Pierwszą byłaby grupa wielkich warsztatów rolnych, obejmująca około 20% ogólnej powierzchni użytków rolnych w Polsce.

Następną grupę, obejmującą około 10% ogólnych użytków, tworzyłyby gospodarstwa pomocnicze, o uprawie ręcznej i powierzchni do 1 ha jako górna granica ich powierzchni.

Grupa wielkich warsztatów rolnych, złożona z jednostek gospodarczych o przeciętnej powierzchni od 300 do 500 ha użytków rolnych, kierowana przez ludzi o wysokich kwalifikacjach zawodowych, musiałaby mieć jako zadania, wa-

runkujące właścicielowi jego stan posiadania jednego, lub więcej takich warsztatów:

a) Produkcję i reprodukcję materiału hodowlanego we wszystkich dziedzinach rolnictwa, wymagających większych przestrzeni w jednym gospodarstwie.

b) Prowadzenie w kontakcie ze stacjami doświadczalnymi prac naukowo-doświadczalnych i badawczych w zakresie wszelkich nowych teorii i wynalazków we wszystkich dziedzinach rolnictwa.

c) Zakładanie i prowadzenie zakładów przemysłu rolnego, wymagających elastycznego kierownictwa indywidualnego właściciela i oparcia o większe plantacje własne.

d) Stosowanie w porozumieniu i przy pomocy Ministerstwa Spraw Wojskowych maszyn specjalnych, mających zastosowanie dla potrzeb tegoż Ministerstwa w czasie wojny, jako środki transportowe, lub też placówki pomocnicze przemysłu rolniczo-wojennego.

e) Możliwość dostosowania kierunku gospodarstwa według potrzeb produkcji, mającej obronę Państwa na celu.

f) Obowiązek planowania zabudowań gospodarczych, warsztatów folwarcznych i specjalnych upraw (pola koniczyny, pastwiska sztuczne) dających możność bezpośredniego ich wykorzystania jako punkty dla lotnictwa wojskowego, kwaterunków oddziałów wojskowych, magazynów, schronów itp.

Gospodarstwa powyższe, obciążone specjalnymi zadaniami w dziedzinie kultury rolnej i pogotowia wojennego, łatwe w przestawieniu dla celów obrony narodowej ich kierunku produkcji, stanowić będą równocześnie dla zaopatrzenia armii w razie wojny natychmiastowe i łatwo uchwytne rezerwy zbożowe i mięsne.

Gospodarstwa powyższego typu, będąc istotnym czynnikiem obrony narodowej, współpracując ściśle z Ministerstwem Rolnictwa i Ministerstwem Spraw Wojskowych, grupując zespół pracowników rolników o wysokich kwalifikacjach zawodowych i moralnych, odegrywać będą w stosunku do okolicznych gospodarstw rolnych, typu podstawowego, rolę gospodarstw przodowniczych, podnoszących ogólny poziom kultury rolnej, zatrudniających wielką ilość robotników rolnych i stopniowo wszczepiających w całość społeczeństwa rolniczego Polski świadomość konieczności podporządkowania się wraz z warsztatami rolnymi specjalnym zarządzeniom, mającym wzmocnienie gospodarcze naszej siły obronnej Państwa na celu.

Następną grupę, czyli gospodarstwa pomocnicze, o powierzchni nie przekraczającej 1 ha użytków rolnych, tworzyłyby gospodarstwa robotnicze, typu ogrodowo-sadowniczego, dające przy uprawie przeważnie ręcznej, i własnym domu mieszkalnym, częściową podstawę utrzymania rodziny robotniczej, rzemieślniczej, lub urzędniczej, zapewniając jej pewną niezależność, a co najważniejsze dając poczucie własnego stanu posiadania i możności pracy ubocznej we własnym, chociaż małym warsztacie rolnym.

Przeznaczając dla tej grupy pomocniczych warsztatów rolnych, wielką powierzchnię, około 10% ogółu użytków rolnych, mam na względzie konieczność związania w Polsce z własnym, chociażby najmniejszym (aż do ogródków działkowych włącznie) warsztatem ogrodowo-rolnym, maksymalnej ilości ludności polskiej, pracującej we wszystkich zawodach, a potrzebującej oparcia i możności czerpania siły uszlachetniającej, jakie daje jedynie poczucie posiadania własnego domu i chociażby najmniejszego przy nim ogrodu.

Mam tu na myśli zarówno pracowników i robotników wiejskich, jak i miejskich, a przede wszystkim liczne rzesze rzemieślników i handlarzy polskich, przed którymi leży zadanie wytworzenia nowego typu uprzemysłowionych wsi i osiedli polskich, które zastąpią stopniowo i częściowo, dotychczasowy typ miasteczka w Polsce, które z wyjątkiem kresów północno-zachodnich są całkowicie opanowane przez żywioły obce, a nieraz dla Polski wrogie.

Okolice miast, ośrodków przemysłowych, miasteczek i wielkich warsztatów rolnych na całym terenie Polski, powinny być, proporcjonalnie do swej wielkości skupiskami pomocniczych drobnych warsztatów rolnych, których zadaniem będzie, poza omówionymi celami, natury psychicznej, zaopatrzenie rodziny tam zamieszkującej, w maksymalną ilość jarzyn i owoców, oraz sprzedaż ewentualnej nadwyżki do miasta.

Zadaniem warsztatów rolnych podstawowego typu gospodarstw jest maksymalna produkcja we wszystkich dziedzinach, dostępnych dla danego typu gospodarstw, zależnie od ich wielkości, tworzenie i korzystanie wspólnie z wielkimi warsztatami rolnymi z ośrodków przemysłu rolnego, właściwego dla danego terenu warunków miejscowych i w myśl ogólnego planu gospodarczego, uwzględniającego w pierwszym rzędzie zagadnienia obrony Państwa.

Celem wtórnym dla gospodarstw typu podstawowego, jako mocnych warsztatów drobnokapitalistycznych jest

kształcenie zawodowe i wyposażanie następnego pokolenia, emigrującego do miast, lub stwarzającego nowe placówki handlowe, rzemieślnicze i inne, w miarę szybkiego rozwoju silnej gospodarczo ludności wsi polskiej, opartej o własne płynne środki finansowe.

W ten sposób ujęte i zrealizowane stopniowo zagadnienie ustroju rolnego w Polsce, zapewniające wzajemne uzupełnienie i współpracę wszystkich typów warsztatów rolnych, opartych na mocnych podstawach gospodarczych, zapewni narodowi i Państwu Polskiemu istotne podstawy dobrobytu i potęgi.

Wprowadzenie w życie jakiejkolwiek zmiany istniejącego ustroju rolnego jest związane z czasowym obniżeniem produkcji i pewnym wstrząsem psychicznym zainteresowanej ludności rolniczej.

Wstrząs taki, przybiera formy długotrwałego wrzenia, o ile program akcji i jej cel nie są ściśle określone i konsekwentnie, planowo realizowane w imię dobra całego narodu i państwa.

Jedynie jasne sprecyzowanie celu, do którego się dąży, oraz ustalenie wyraźnego planu, może w dużym stopniu uwolnić tak podstawową i skomplikowaną akcję, jaką jest stopniowa zmiana ustroju rolnego w Polsce, od wykorzystywania jej przez wszelką demagogię i spekulację polityczną, tak szeroko obecnie opanowującą ludność wsi polskiej.

Przystępując do akcji planowej w myśl omówionych wytycznych należy w pierwszym rzędzie szeroko opublikować chociażby orientacyjne dane (ścisłych danych statystyka polska nie posiada) o możliwościach parcelacyjnych w Polsce, po uwzględnieniu wyżej omówionych założeń.

Miałoby to na celu rozwianie fikcji o nieprzebranych możliwościach akcji parcelacyjnej, tworzącej jak dotąd przeważnie anemiczne, pozbawione specjalnego celu gospodarczego, warsztaty rolne, skazane na produkowanie proletariatu rolnego w następnych pokoleniach.

Omawiając zagadnienie ustroju rolnego, do którego konsekwentnie dążyć musimy w Polsce, nie mogę pominąć milczeniem zagadnienia mniejszości narodowych, zamieszkujących w Polsce.

Traktując rolnictwo polskie jako podstawę rozwoju i potęgi państwa narodowego, obciążając to rolnictwo specjalnymi zadaniami, związanymi z obroną narodową zarówno w czasie pokoju, jak też i w czasie wojny, od właścicieli i kierowników wszystkich warsztatów rolnych w Polsce wyma-

gać się musi nie tylko obojętnej lojalności wobec państwa, lecz gotowości do największego wysiłku i ofiar w imię obrony narodowej złożonych na ołtarzu Ojczyzny.

Wypływa stąd wniosek, że ziemia polska, jako warsztat rolny i jeden z istotnych czynników obrony narodowej musi należeć wyłącznie do rolników, którzy Państwo Polskie za swoją ojczyznę szczerze i bez zastrzeżeń uznają, stwierdzając swoje stanowisko nie tylko lojalnością, lecz i stałą gotowością do ofiar w imię Jej potęgi.

W Państwie Polskim, w miarę jego rozwoju i krzepnięcia, polski stan posiadania ziemi, jako podstawa bytu narodowego i państwowego, musi w drodze ewolucyjnej stale wzrastać, jako logiczny wynik zdrowej prężności mocnych polskich warsztatów rolnych.

Należy pamiętać, że teren Polski zamieszkuje znaczna ilość ludności rolniczej o niskim poziomie kultury i nieuświadomionej przynależności narodowej.

Ludność ta, będąca terenem działania rozmaitych wpływów nacjonalistycznych, opowie się za narodowością, która będzie więcej dla niej atrakcyjną, będzie jej imponować.

Polskość wówczas tylko będzie atrakcyjną, o ile się zdobędzie na najwyższą prężność w dziedzinie ekspansji gospodarczej i kulturalnej, promieniującej kulturą zachodnią na tereny wschodnie, wypierając zwycięsko w szlachetnej rywalizacji wpływy obce, szukające skutecznie w okresie powojennym warunków dla swego rozwoju na naszych kresach wschodnich i południowo-wschodnich.

Po za wyszczególnionymi zasadniczymi typami warsztatów rolnych w Polsce, omawiając zagadnienie właściwego ustroju rolnego, nie poruszałem całego szeregu wyjątków i odchyleń od tych typów, które jednakże w ogólnej swej powierzchni nie powinny przekraczać paru odsetek ogółu gruntów uprawnych.

Jeszcze raz pragnę z całym naciskiem podkreślić, że zagadnienie ustroju rolnego może być jedynie wówczas celowo i korzystnie dla narodu i Państwa Polskiego rozwiązane o ile jego wytyczne ustalone zostaną w atmosferze wolnej od uprzedzeń natury socjalnej i spekulacji politycznej.

Rolnictwo polskie, zorganizowane w mocnych kapitalistycznych warsztatach rolnych, będzie zawsze najsilniejszą rękojmią pełnego rozwoju wszystkich dziedzin życia narodowego i państwowego, stwarzając istotne podstawy rozwoju przemysłu i handlu narodowego, wchłaniających naturalny przyrost ludności Polski.

*Bolesław Podhorski.*

# Komunizm i zagadnienie walki z komunizmem

## III. WALKA Z KOMUNIZMEM.

### 1. Podstawowe zasady.

Przedstawiliśmy pokrótce organizację i taktykę ruchu komunistycznego [1]) oraz wpływ idei komunistycznej na życie Rosji sowieckiej, oby odpowiedzieć na pytanie, jak zwalczyć komunizm w Polsce. Zgodne w stosunku do ostatecznych celów kominternu deklaracje wszystkich polskich organizacyj społecznych i politycznych wydają się ułatwiać ustalenie równie zgodnej odpowiedzi na to pytanie. Zgodność tych deklaracji jest jednak pozorna i nie tylko nie ułatwia zadania, lecz nawet je utrudnia.

Podkreślaliśmy już, że idea komunistyczna jest ideą nowoczesną w tym znaczeniu, że jest ona ostatnim wyrazem dokonywujących się oddawna w pewnym kierunku przemian ideowych w życiu naszej cywilizacji. W łańcuchu tych przemian idea komunistyczna jest ogniwem ostatnim i pewną logiczną całością. Świadczy o tym zarówno zamknięcie jej w doktrynę skończoną dość konsekwentną i nie ulegającą zmianom, jak i wielki dynamizm objawiony przez nią po wojnie światowej przy opanowaniu Rosji i rozszerzeniu zasięgu oddziaływania na cały świat. Z źródeł, z jakich narodził się ruch komunistyczny czerpały i dziś jeszcze czerpią energię inne ruchy polityczne, socjalistyczne i demoliberalne, które nawet deklarują swój wrogi stosunek do akcji kominternu. Pobieżna nawet analiza tego stosunku wykazuje jednak, że deklarowana wrogość odnosi się i w teorii, a częściej jeszcze w praktyce tylko do ostatecznych celów kominternu: zupełnego zniweczenia niepodległości państw i wyłącznego zapanowania idei komunistycznej w świecie. Natomiast w pośre-

---

[1]) P. „Awangarda", nr 1—4 i nr 5, r. 1937.

dniej akcji kominternu, wyrażającej się ostatnio w taktyce frontów ludowych, te ruchy polityczne z komunizmem współdziałają zupełnie jawnie i wykazują zadziwiającą bierność wobec wzrastającej siły kominternu. Dzięki zachowanym w części instynktom narodowym i państwowym oraz instynktom moralnym, które utrwaliła w nich tradycja życia cywilizowanego, czasem zdolne są one jeszcze reagować instynktownie odrazą wobec nienajważniejszych choć dramatycznych wydarzeń w Rosji sowieckiej, niezdolne są jednak oprzeć się każdemu na dalszą metę obliczonemu działaniu kominternu, obronić samodzielność własnego ruchu i rozwijać własną myśl ideową. Nie rozumieją tego, czego doskonale świadom był komintern inicjując taktykę frontów ludowych. Źródłem ruchu komunistycznego są idee materialistyczne, z których wyrosły także tamte ruchy polityczne. Nie mogą odwracać się od źródeł, jeżeli nie chcą zaginąć, konsekwentnie postępować mogą tylko w jednym kierunku. Każda walka o sprawy istotne, każdy nacisk z zewnątrz tej konsekwencji się domaga.

Dokonująca się w naszych oczach ewolucja stronnictw, zrzeszonych w frontach ludowych wyraźnie to potwierdza. Decydującym czynnikiem frontu ludowego jest wszędzie grupa komunistyczna. Z jednej strony maksymalizm celów, — z drugiej działanie rozłożone na etapy z uwzględnieniem wszystkich realnych sił politycznych, znajomość metod oddziaływania, dyscyplina własnej grupy i jedność kierownictwa — oto czynniki, których nie ma w żadnej innej grupie w froncie ludowym. Jednak ważniejszym bodaj od wyliczonych jest czynnik inny. Dziwnym wydawać się musi, że partie polityczne, które w przeszłości brały udział w rządzeniu państwem, sprzymierzają się z siłą zdecydowanie wrogą samym podstawom życia państwowego pod hasłem walki z „faszyzmem“ czyli z prądem narodowym; decydują się na to dla pokonania sił narodowych, walczących o wielkość państwa i wyrosłych samodzielnie na gruncie wewnętrznym. Nikt przecież nie ma już wątpliwości, że celem ruchu komunistycznego nie jest spowodowanie przemian wewnętrznych w życiu państwa, że cele jego są dalsze: zniszczenie samego państwa w ogóle, — cóż bowiem innego oznaczają choćby słowa zawarte w programie K. P. P.: „Polska Republika Radziecka zawrze braterski sojusz ze Związkiem Sowieckim... na zasadzie... centralizacji sił wojskowych i gospodarczych“.

Takie postępowanie wykazuje zanik instynktów narodowych i państwowych w partiach frontu ludowego i osta-

teczną degenerację polityczną; takie partie niezdolne są do działania własnego, zgodnego z interesami państwa i same na siebie podpisują wyrok śmierci. Wrogie więc w stosunku do ostatecznych celów kominternu deklaracje tych partyj są złudne i nie mają żadnej wartości.

Podkreśliliśmy już, że akcja komunistyczna wynika z określonej jednolitej doktryny i kierowana jest z jednego ośrodka według obmyślonego planu. Kierowany przez czynniki obce godzi w same podstawy niezawisłości państwa. Nie można więc traktować ruchu komunistycznego, jak jedną z partyj politycznych, której wystarczy przeciwstawić jakąś organizację zwalczającą ruch komunistyczny. Jednostki i niektóre organizacje zaniepokojone rozwojem komunizmu usiłowały walczyć z komunizmem w organizacjach i międzyorganizacyjnych porozumieniach antykomunistycznych, propagandą, wiecami itp. Walkę tą podejmowały też partie polityczne o charakterze narodowym, lecz nikłe były jej rezultaty. Niedostateczność takiej akcji jest zupełnie zrozumiała. Komunizm uderza w same podstawy bytu państwowego, podważa więc także podstawy interesów cząstkowych aktualnie z tym bytem związanych; lecz wszelkie porozumienia tych interesów nie mogą dać rezultatów zadowalających, — niebezpieczeństwu komunistycznemu niezdolna jest zaradzić żadna organizacja, partia polityczna, bo nie obejmuje całości zagrożonych podstaw państwa i całości tej nie służy. Działalność władz państwowych hamowała nieraz skutecznie ofensywę komunistyczną przez likwidowanie organizacyj komunistycznych, nie mogła jednak niszczyć komunizmu u jego korzeni. Metody policyjne były bardziej skuteczne w okresie, gdy ruch komunistyczny działał na własną rękę, gdy zamknięty w swym gheccie własną siłą próbował zwyciężać. Obecna taktyka komunistyczna szerokiego frontu i pośredniego działania znacznie utrudnia pracę władz państwowych.

Dziś jest już jasnym, że walka z komunizmem, aby była skuteczna, musi mieć charakter bardziej powszechny, że wszystkie zdrowe siły narodu muszą w niej ściśle współdziałać z siłą, jaką dysponuje państwo, że w walce tej nie wystarczy niszczyć jaskrawych objawów bezpośredniej akcji komunistycznej, lecz dużo uwagi poświęcić należy podłożu, na którym ruch komunistyczny wyrasta. Coraz bardziej utrwala się też słuszne przekonanie, że nie wystarczą środki negatywne, że bardziej potrzebna jest znajomość sił własnych i zdolność ich zorganizowania. Z przykładu państw, które zapanowały nad ruchem komunistycznym wiemy, że zwyciężyć

komunizm — znaczy stworzyć zdrowe warunki życia narodowego. O klęsce komunizmu nie decyduje tylko zwycięstwo jednorazowe nawet w wielkim kontrkomunistycznym wysiłku, o ile nie idzie za tym zorganizowanie całego życia państwa w myśl określonej jednolitej idei przenikającej wszystkie dziedziny życia, idei zdolnej mobilizować energię większą i trwalszą, niż idea materialistyczna, i uodparniającej organizm państwowy na komunistyczne działanie anarchiczne.

Mit państwa komunistycznego nie ma sobie równego w świecie materialnym, bledną wobec niego dawne mity imperialistyczne, toteż przeciwstawić się mu będzie zdolna tylko idea, która dobra materialne degraduje w hierarchii wartości, stawiając nad nie to, co jest nieprzemijające. Zabezpieczyć pełną niepodległość państwa mogą tylko historyczne, tradycyjne siły, które stworzyły własną kulturę narodową i strzegły jej odrębności, które zapewniały państwu siłę i prowadziły do wielkości. Aby wartości te zdały egzamin w walce z niebezpieczeństwem komunistycznym, nie wystarczy, by zamknięte w fortecach od czasu do czasu odruchami instynktownymi odpowiadały na ataki idei komunistycznej. Konieczny jest wzrost poczucia ich wagi w każdej dziedzinie życia państwowego i zapanowanie w całym naszym życiu zbiorowym.

Komunizm jako ideowy ruch zdecydowanie negatywny szerzyć się może tylko w sytuacji chorobliwej. Organizm państwowy może być odpornym na jego działanie tylko wtedy, gdy całe jego życie organizowane jest w myśl jednej wielkiej idei politycznej konsekwentnie realizowanej, gdy opanowane są źródła anarchii, ustalone normy prawne i styl rządów, gdy istnieje wola i stały postęp w likwidowaniu słabości. Organizmem państwowym często podobne w tym rządzą prawa, co organizmem ludzkim. W lecznictwie na ogół większą dziś rolę przypisuje się naturalnym siłom organizmu żyjącego, środkom zapobiegawczym i podłożu niż postępowaniu zwalczającemu sam czynnik chorobowy.

Największe nawet nasilenie akcji przeciwkomunistycznej będzie mniej skuteczne niż te poczynania, które wzmacniają organizm państwowy i naprawiają wady jego ustroju wewnętrznego. Życie wewnętrzne naszego państwa daje wiele dowodów na słuszność tej tezy. Wystarczy wskazać na jeden, krótki na szczęście okres. Największe nasilenie akcji komunistycznej przeżyliśmy po śmierci marszałka Piłsudskiego, w czasie przejściowego osłabienia siły rządów, kiedy zaczęło się nawet upowszechniać twierdzenie, że Pol-

ska mogła być silnie rządzona tylko za życia Marszałka. Krwawe rozruchy w szeregu miast polskich, a zwłaszcza we Lwowie unaoczniły jaskrawo, czym grożą państwu takie chwile słabości. Jak dziś, tak i za życia marszałka Piłsudskiego stan zdrowia naszego życia wewnętrznego pozostawiał wprawdzie wiele do życzenia. Bo zdrowia nie odzyskuje się od razu. Wystarczył jednak czynnik siły i wielkości, jaki uosabiał marszałek Piłsudski i rozpoczęte przez niego dzieło naprawy ustroju, żeby stłumić źródła anarchii, stworzyć warunki dla ładu wewnętrznego i organizacji sił narodowych. W tych warunkach gleba polska stawała się złym podłożem dla ruchu komunistycznego.

Aby uodpornić obecnie nasz organizm państwowy na działanie idei komunistycznej trzeba stworzyć czynnik siły nieprzemijający. Zgodnie z tym, co wyżej powiedzieliśmy, może być nim jedynie organizacja sił narodowych, niezbędne uzupełnienie wielkiego dzieła naprawy ustroju. Tematowi temu poświęcono i nadal poświęca się wiele uwagi w publikacjach „Awangardy". Tez wyłożonych tam nie będziemy powtarzać. Stwierdzamy jedynie, że o organizacji tych sił nie może być mowy bez konsolidacji sił narodowych, działających dotąd na odmiennych nieraz drogach. W obliczu niebezpieczeństwa komunistycznego nie ma w Polsce miejsca na kilka różnych, co gorsza — wzajemnie się zwalczających, obozów narodowych.

Kiedy zważymy, że siedlisko ruchu komunistycznego jest za naszą wschodnią ścianą, że władze kominternu przewidują możliwość przeniesienia zarzewia rewolucyjnego do Europy na bagnetach armii czerwonej, w jasnym świetle staje jeszcze inne zagadnienie polskie: najściślejszego zespolenia skonsolidowanych sił narodowych z państwem, a w szczególności z jego siłą zbrojną. Szczęśliwe, dzięki dalekosiężnej myśli marszałka Piłsudskiego, połączenie najwyższego kierownictwa sił zbrojnych z przywództwem narodu w osobie marszałka Śmigłego Rydza gwarantuje to ściśle zespolenie.

## 2. Wyprawa przeciw Rosji.

W ubogiej publicystyce naszej, poświęconej zagadnieniom walki z komunizmem często spotkać się można z twierdzeniem, że ostateczna likwidacja niebezpieczeństwa komunistycznego jest nie do pomyślenia bez zniszczenia jego źródła w Rosji. Przewiduje się możliwość wyprawy wojennej

sprzymierzonych w tym celu państw europejskich dla ratowania zagrożonej cywilizacji. Głosy te odzywają się obecnie zapewne nie bez wpływu literatury hitlerowskiej.

Spotykamy się z taką propagandą nie po raz pierwszy. Pisał o tym w swoim czasie Roman Dmowski, przygotowując opinię polską na pomysły szerzone z wielkokapitalistycznych kół przemysłowych, które, po okresie N. E. P.-u zawiedzione w nadziejach pokładanych w eksploatacji rosyjskich bogactw naftowych i innych, zmierzały do utworzenia koalicji państw w celu zawojowania Rosji pod hasłami wysoce idealnymi. Nie miejsce tu na rozważanie realności takich zamierzeń. Pogląd polski na te sprawy wynika jasno z tego, że wyprawa przeciw Rosji byłaby przede wszystkim wojną polsko-rosyjską. Podkreślaliśmy już, że zarówno położenie naszego państwa, jak i charakter przemian w życiu Rosji sowieckiej możliwość wojny z Rosją czynią zupełnie realną. Wojna taka musi mieć jednak uzasadnienie w interesach żywotnych naszego państwa, musi jedynie i wyłącznie z nich wynikać. W interesie obcym, choćby najpiękniejszym celem osłoniętym, państwo polskie wojny prowadzić nie może. Moskwa nie jest zresztą jedynym źródłem szerzenia się ruchu komunistycznego. Komunizm szerzy się przede wszystkim dzięki chorobliwej sytuacji politycznej w wielu państwach. Widzimy to ostatnio na przykładzie Hiszpanii. Inne znów przykłady pouczają nas, że niebezpieczeństwa komunistycznego nie ma w tych państwach, które uzdrowiły swe życie wewnętrzne. Fantastyczne pomysły wyprawy krzyżowej przeciw Rosji muszą więc budzić w nas najżywszą podejrzliwość. Zbyt naiwne są te pomysły, by intencje głoszone mogły być szczere.

Ruch komunistyczny ma charakter międzynarodowy, lecz dla przeciwdziałania tej jego robocie znaleźć trzeba inne drogi. Zasady polskiej polityki zagranicznej odrzucają pomysły bloków ideologicznych państw, sprzecznych z interesami naszego państwa, nie znaczy to jednak, że nasza polityka zagraniczna nie rozporządza środkami, które zmniejszają niebezpieczeństwo międzynarodowe komunizmu, czego dowodem jest nasza polityka sojuszów. Ożywienie przymierza z Rumunią jest w tym zakresie poważnym dziełem. Z drugiej strony najżywszą uwagę musimy poświęcić sojuszom Rosji sowieckiej, zwłaszcza w naszym najbliższym sąsiedztwie. Niepokój budzić musi rozwój ruchu komunistycznego

w sprzymierzonych z Sowietami Czechach, a zwłaszcza w Rusi zakarpackiej [2]).

### 3. „Przebudowa społeczna".

W rozważaniach na temat walki z komunizmem wysuwane jest z kół radykalnych hasło przebudowy społecznej, jako jedyny środek zwalczania niebezpieczeństwa komunistycznego. Zamęt, jaki wywołuje ono w pojęciach dzięki niejasności określenia, każe zastanowić się nad jego znaczeniem. Nie należy go utożsamiać z hasłem sprawiedliwości społecznej, gdyż samo to określenie przyjmuje możliwość naprawy istniejącego układu społecznego [3]). Wyznawcy hasła przebudowy społecznej negują możliwość naprawy istniejącego układu społecznego, żądają jego „przebudowy". Inny układ społeczny ma jakoby stworzyć stan zadowolenia w masach pracujących, zmienić podłoże, na którym żeruje agitacja komunistyczna i tą drogą komunizm zwalczyć bez innych politycznych czy moralnych środków. Rozumowanie to wydaje się trafiać w przyczyny szerzenia się ruchu komunistycznego, stąd łatwo się spopularyzowało i zaczęło wywierać duży wpływ, tym bardziej, że niezwykle upraszcza całe zagadnienie. Określenie „przebudowa społeczna" staje się jaśniejsze, gdy w dalszym ciągu dowiemy się, że ostatecznie chodzi o likwidację własności prywatnej i przebudowę ustroju społecznego w myśl doktryny Marksa.

Okazuje się więc, że chodzi tu o wykonanie tego samego dzieła, które usiłowano zrealizować w Rosji sowieckiej, tylko mniej gwałtownie. Jaką wartość ma sowiecki układ społeczny dla warstwy robotniczej zobrazowaliśmy krótko w poprzedniej części referatu, nie potrzebujemy więc dowodzić, że hasło to kryje w sobie wielkie złudzenie. Jeżeli się mimo to szerzy, powstać musi u nas przypuszczenie, że ma ono do spełnienia określone zadanie, zadanie wzbudzenia nienawiści do istniejącego układu społecznego, wpojenie przekonania o zupełnej bezcelowości wszelkich prób naprawy i wzbudzenia nadziei na zmiany szybkie i radykalne. Hasło przebudowy społecznej ma poza tym w walce związać siły przeciw-

---

[2]) Ostatnie wybory w Czechosłowacji wykazały stały i wysoki wzrost głosów komunistycznych w tej graniczącej z nami części państwa czechosłowackiego. Fakt ten nie może być dla nas obojętny wobec zdradzanych od dawna tendencyj polityki czeskiej do bezpośredniego graniczenia z Rosją, ostatnio raz jeszcze potwierdzonych w osławionej książce Szeby.

[3]) Kościół katolicki używa pojęcia „odnowa ustroju społecznego".

nika na froncie, na którym przez swój maksymalizm komunizm jest nie do zwyciężenia. Jakkolwiek rozumiane jest popularnie hasło przebudowy społecznej, te zadania spełnia ono dobrze. Nic dziwnego, że hasło to znajduje oddźwięk w organizacjach żyjących teoriami socjalistycznymi lub anarchistycznymi. Niestety przyjęło się ono szerzej i wywiera nawet wpływ na postępowanie grup o obliczu narodowym, które szerząc hasła radykalne szerzą tym samym złudzenie możliwości dokonania szybkiej poprawy bytu mas pracujących przez same posunięcia o charakterze mechanicznym. Walka z niebezpieczeństwem komunistycznym nie może się opierać na złudzeniach, nie może utrwalać przekonania szerzonego właśnie przez komunizm, że jakiś przewrót nagły może radykalnie stworzyć sprawiedliwy podział dóbr.

Hasła szerzone przez komunizm nie mają na celu wykonania tego, co głoszą, lecz służą celowi, który ostatecznie okazuje się zawsze politycznym. Demagogia radykalna przez podważenie wiary w trwałość podstaw ustroju społecznego, państwowego oraz w tradycyjne zasady moralności ma zdezorganizować życie polityczne kraju, zniszczyć odporność organizmu państwowego, aby ułatwić grupie komunistycznej zdobycie władzy. Komintern przewiduje moment użycia siły przy zdobywaniu władzy, przed tym jednak usiłuje stworzyć stan bezwładu przez porażenie najbardziej istotnych sił organizmu politycznego. Gdy to nastąpi, wystarczy nawet stosunkowo niewielki wysiłek fizyczny, by władzę opanować. Bez takiego przygotowania rewolucja komunistyczna nie jest możliwa. Gdy nie są zniszczone tradycyjne podstawy bytu państwowego, próby przewrotu komunistycznego rozbudzają i mobilizują zachowane siły wewnętrzne, których moc wtedy zawsze okazuje się większa niż sił obcych.

Metody oddziaływania komunistycznego oparte są na głębszych założeniach i staranniej obmyślane niż wszystkie znane dotychczas sposoby uiszczenia sił przeciwnika. Odwołują się do powszechnego u ludzi poczucia krzywdy i niezadowolenia z panujących stosunków, zaś przez maksymalizm komunistyczny zamykają drogę innym oddziaływaniom — ewolucyjnym, jednoczącym. Działanie ich jest pośrednie, mimo to niezawodne w ostatecznym wyniku, niespodziewanym dla tych, na których działa. Dzięki nim zyskuje komunizm wielkie rzesze naiwnych sprzymierzeńców, począwszy od ludzi pogrążonych w nędzy, a skończywszy na snobach intelektualnych. Widzimy, jak całe grupy polityczne, nawet

te, które uważają się za narodowe, ulegają demagogii komunistycznej, posługują się jej słownictwem, pomagają jej nieświadomie w szerzeniu anarchii.

Agitacji komunistycznej nie zagrodzi się drogi do pokrzywdzonych tylko przez tępienie pośredników, środki prawne i administracyjne, nawet jaskrawy obraz rzeczywistości sowieckiej i wszelka kontrpropaganda nie zdoła poważniej osłabić wpływu demagogii. Dla naprawy stosunków społecznych muszą być podjęte wysiłki tak realne, jak realną jest nędza, krzywda i niesprawiedliwość. Warunki bytu najliczniejszej warstwy robotników, wyrobników i ludności małorolnej, do których przede wszystkim idzie agitacja komunistyczna, muszą być normalne, muszą zaspakajać choćby prymitywne potrzeby życiowe, aby większa była odporność tych warstw na wpływy rozkładowe i głębsze poczucie obywatelskie. Od tego zależy zdrowie całego narodu. U nas łączy się to jeszcze z uzdrowieniem życia gospodarczego, stworzeniem normalnego układu gospodarczego.

Waga tego zagadnienia godna jest wielkiego wysiłku, wyrzeczeń i poświęcenia, jakiego nie znał ustrój liberalno-kapitalistyczny. Zginąć też muszą odziedziczone po nim stare urządzenia. Bezideowy stosunek wzajemny pracodawcy i pracownika, oparty wyłącznie na zasadach zysku, który rodził ustawicznie konflikty, musi ustąpić innemu, łączącemu obu w służbie wspólnemu, wielkiemu celowi. Musi być przywrócona wysoka godność pracy, a warsztaty pracy nie mogą być tylko przedsiębiorstwami wybijania pieniędzy ani też wyzysku. Nie mogą nadal istnieć rozliczne związki zawodowe, rozdzielające naród na klasy i licytujące się w demagogii w służbie obcego interesu międzynarodowego. Normalne życie narodu upływa tylko w współpracy wszystkich sił.

Wysiłek tak wielki nie jest możliwy bez określonych warunków politycznych, bez zdrowego ustroju państwa, trwałych i silnych rządów ładu wewnętrznego, zespolenia i współdziałania wszystkich twórczych sił narodowych i państwowych. Te warunki leżą u podstawy wszelkiej skutecznej pracy, dlatego na nich największa musi się skupić uwaga.

## 4. Kościół katolicki.

Najpoważniejszą instytucją zwalczającą komunizm w świecie jest Kościół katolicki. Godzi się poświęcić kilka słów jego działalności na tym polu. Charakter jej jest szczególny, wynika z samej idei Kościoła, dogmatów i nauki, dotyczy wartości moralnych zagrożonych przez komunizm.

I właśnie dlatego działalność Kościoła jest niezmiernej wagi, bo niebezpieczeństwo komunistyczne groźne jest właśnie w dzisiejszym stanie duchowym świata naszej cywilizacji. Kościół nie zdołał wprawdzie zapobiec szerzeniu się idei komunistycznej, albowiem od czasu reformacji nie jest już jedynym autorytetem moralnym w świecie, pilnie jednak obserwował rozwój tej idei i zwłaszcza w encyklikach papieskich częściej niż jakakolwiek inna instytucja pouczał i przestrzegał od dawna przed jej konsekwencjami. Już Pius IX, a po nim Leon XIII w 1891 r. w słynnej encyklice „Rerum Novarum" potępił zarówno idee komunistyczne, jak i ustrój liberalno-kapitalistyczny, zrodzone z jednych źródeł materialistycznych, nawołując do sprawiedliwości społecznej i współdziałania warstw. Obowiązek regulowania układu społecznego nałożył na państwo, podniósł wagę tego czynnika jednoczącego. Zagadnieniu komunizmu dużo uwagi poświęcił obecny papież Pius XI w encyklice „Quadragesimo anno" z 1931 r., a zwłaszcza w ostatniej z 1937 r. „O bezbożnym komunizmie". Pius XI nazywa komunizm „błędną ideą wyzwolenia ludzi pogrążonych w nędzy", przepojoną „mylnym mistycyzmem". Drogę komunizmowi utorował niemoralny liberalizm i laicyzm, krótkowzroczność polityczna i związki tajne, które m. in. przez sprzysiężenie milczenia w wielkiej części prasy światowej przyczyniły się do rozpowszechnienia komunizmu. Komunizm z natury swej jest antyreligijny, nie zna wysokiego celu człowieka, poniża go, żądając całkowitego poddania się kolektywowi o celach tylko materialnych. Do środków zaradczych zalicza Pius XI przede wszystkim „szczere odnowienie prywatnego i publicznego życia na podstawach Ewangelii", osłabianie materializmu przez wyrzeczenie się nadmiernego przywiązania do dóbr doczesnych i powrót do skromniejszych form życia, cierpliwość, „bo ludzie nigdy do tego nie dojdą, aby znikły z ziemi niedostatki, ból i utrapienie", miłość chrześcijańską, przede wszystkim jako uznanie praw przysługujących pracującemu, i sprawiedliwość społeczną. Papież przestrzega przed różnymi postaciami komunizmu dostosowanymi do warunków życia i stopnia kultury różnych państw, i stwierdza, że uzdrowienie stosunków społecznych „nastąpić może na prawdziwych zasadach rozumnego systemu korporacyjnego, uznającego konieczną hierarchię społeczną" i jedność działania i wskazuje na główny obowiązek władzy państwowej „skutecznego popierania harmonijnej i zgodnej współpracy wszystkich czynników społecznych".

Widzimy, iż Kościół katolicki również największą uwagę zwraca na podłoże, z którego wyrasta ruch komunistyczny i przede wszystkim w jego naprawie widzi środki zaradcze. Wysoce też znamienne jest, że ideałem współczesnym Kościoła jest postać Chrystusa-Króla. Wysuwana nie raz inicjatywa ustanowienia w Kościele święta Chrystusa-Robotnika nie została dotąd zrealizowana. Wolno nam sądzić, iż wynika to z głębokiego zrozumienia w Kościele prymatu ideału jednoczącego. Jest to zgodne z tendencjami, jakie przejawiają się także w życiu państwowym narodów europejskich.

Walka Kościoła z komunizmem toczy się w świecie idei moralnych. Nie zawsze przy tym czynniki moralne idei narodowej są uwzględniane w tym stopniu, na jaki zasługują swoją rolą i znaczeniem w świecie dzisiejszym. Dlatego w walce z komunizmem jest religia elementem jednym z najważniejszych, lecz nie jedynym. Kierownictwo walki z komunizmem spoczywać musi w rękach dysponujących całym zespołem środków zarówno moralnych i ideowych, jak urządzeniami, ustawodawstwem i siłą fizyczną, walka wszak toczy się w określonym organizmie państwowym o jego byt, a nie tylko o dobra moralne społeczności chrześcijańskiej.

### 5. Zagadnienie żydowskie.

Zagadnienie walki z komunizmem ściśle się łączy z zagadnieniem żydowskim. Udział Żydów w ruchu wywrotowym jest niewspółmiernie liczny w stosunku do liczby Żydów zamieszkałych w Polsce. Przyczyn tego zjawiska nie będziemy rozważać, chcemy jednak podkreślić, że nie stoi to w żadnym związku z położeniem materialnym ludności żydowskiej. Albowiem nie tylko proletariat żydowski obdarza sympatią ruch komunistyczny, lecz także plutokracja żydowska, finansująca agitację partyj wywrotowych i partyj frontu ludowego, a prasa żydowska zupełnie jest jednomyślna w popieraniu frontu ludowego. „Nasz Przegląd", organ burżuazji żydowskiej, pozwalał sobie nawet na odgrażanie się państwu polskiemu ruchem komunistycznym. Znamienne też, że z wszystkich wyznań ludności zamieszkałej w Polsce jedynie rabinaty nie wypowiadają się stanowczo w sprawie komunizmu. Wyraża się w tym jednolity stosunek całego narodu żydowskiego do komunizmu. Wśród przywódców K. P. P. spotykamy niemal samych Żydów, z reguły oni reprezentują partię, a wśród mas skomunizowanych wielokrotnie przeważają Żydzi. Nawet w pochodach 1-majowych

w tym roku, gdy dzięki zarządzeniom władz zachowany był podział na poszczególne organizacje socjalistyczne, stwierdzono powszechnie, że znakomitą większość stanowili w nich Żydzi.

Kto chce zwalczać dążenia wyrotowe musi się poważnie liczyć z tym czynnikiem, choćby ze względu na jego siłę. Obca nam blisko 4-milionowa masa czeka na „komunistyczny kryzys rewolucyjny“, aby zrealizować swe ukryte pragnienia. Warto, by zastanowili się nad tym ci, którzy Polskę chcą leczyć „wstrząsami“.

W niebezpieczeństwie komunistycznym odgrywają Żydzi rolę nie tylko polityczną. Panowanie ich w polskim organizmie gospodarczym, wyzysk kapitalistyczny, jaki stosują, stwarzają dla agitacji komunistycznej korzystne podłoże. Przyczynia się też do tego karykaturalny obraz naszego życia gospodarczego, który uzdrowić można tylko przez jego unarodowienie. Miary tego dopełnia rozkładowa rola intelektualnej warstwy żydowskiej w podważaniu zwłaszcza tradycyjnych podstaw współżycia.

Zagadnienie komunistyczne domaga się zatem także rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce. Muszą być w tym celu zastosowane wszystkie dostępne środki przez izolację od społeczności narodowej do emigracji. Proces ten musi się odbyć przewidzianymi etapami w pełnym ładzie i porządku. Konsekwentnej w tym względzie woli naszej nie mogą osłabiać odruchy nieprzemyślane, które tylko opóźniają rozwiązanie obydwu zagadnień.

Ruch komunistyczny w Polsce nie zna zagadnienia żydowskiego i znamiennie je przemilcza. Żywo interesuje się natomiast zagadnieniem mniejszości narodowych, a taktyka komunistyczna stara się rozbudzać separatystyczne tendencje narodowościowe dla szerzenia chaosu w państwie. W tym celu organizacja komunistyczna w Polsce dzieli się na odrębne komunistyczne partie Polski, Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, a program K. P. P. poświęca uwagę także mniejszości niemieckiej i nawet litewskiej. Wyraża się w tym dążność kominternu do wykorzystania każdej siły nawet narodowej dla własnych celów. Wzrastająca siła i zwartość państwa niebezpieczeństwo to umniejszy.

### 6. Środki pomocnicze.

Z licznych środków pomocniczych w walce z komunizmem wskażemy tylko na najważniejsze.

Dobra znajomość zasad ruchu komunistycznego i jego dróg jest jednym z podstawowych warunków skutecznej

walki z komunizmem. Choć doktryna komunizmu się nie rozwija, taktyka kominternu, jak to przedstawiliśmy, ulega nawet poważnym zmianom, zależnie od sytuacji ruchu komunistycznego w świecie, interesów Rosji sowieckiej i przeobrażeń politycznych w państwach niekomunistycznych. Dlatego potrzebne są gruntowne studia poświęcone temu zagadnieniu i środkom przeciwdziałania. W położeniu naszym winniśmy mieć wśród siebie dobrych znawców Rosji sowieckiej i ruchów komunistycznych. Jest obowiązkiem naszym studia te należycie zorganizować i postawić na wysokim poziomie. Istnieją już w Polsce ośrodki badań, żeby wymienić choćby Instytut Naukowego Badania Komunizmu w Warszawie. Obecny ich stan nie może nas jednak zadowalać, rozmiary wykonywanej pracy są skromne, wysiłki zaś rozproszone. Brak zdrowej organizacji sił narodowych powoduje też, że zasady walki z komunizmem ustalone w różnych ośrodkach politycznych często sobie przeczą i sprawiają więcej chaosu niż pożytku. Ostateczne cele kominternu nie budzą na ogół wątpliwości, rozbieżności powstają już przy ocenie taktyki komunistycznej, a zupełnie nieraz sprzeczne z sobą są podejmowane środki walki. Nawet działalność aparatu państwowego zdradza brak jednolitego stosunku do akcji komunistycznej w głębszym rozumieniu tego słowa. W niedawnej przeszłości widzieliśmy jaskrawe tego dowody, mniej zaś jaskrawe obserwujemy i dziś, zwłaszcza w dziedzinie wychowania i stosunków pracy. Ustalenie metod przeciwdziałania komunizmowi możliwe jest na jednolitej podstawie ideowej i przy uwzględnieniu całości interesów narodu i państwa.

Propagandzie komunistycznej musi się przeciwstawić propaganda własna. Jest to odrębny dział wiedzy, oparty na zdobyczach psychologii zbiorowej i znajomości objawiających się i ukrytych sił narodowych. Propaganda nie jest pracą tylko techniczną — wyraz „propaganda“ nie oddaje całości jej zadań w dziedzinie polityki — uprawiać ją mogą tylko ci, którzy dobrze znają potrzeby swego narodu, istotę czynnych jego sił, wiedzą czego chcą i dokąd prowadzą. Kierować nią mogą tylko czynni w życiu politycznym wybitni przywódcy. Propaganda skuteczna w walce z komunizmem nie może być tylko antykomunistyczna, musi trafiać do duszy ludzkiej, budzić instynkty narodowe, podrywać je do pracy dla celów ideowych, stwarzać atmosferę wielkiego wysiłku narodowego. Propaganda komunistyczna poza innymi właściwościami tym się odznacza, że umie stwarzać atmo-

sferę walki i bohaterstwa przez mistycyzm wielkiego idealnego celu. Zapewne temu głównie przypisać należy zdolność oddziaływania idei komunistycznej na młodzież, bardziej podatną na asymilację w gorącej atmosferze uczuciowej kilku prostych prawd, gdzie istnieje tylko uwielbienie lub potępienie. Chłodna atmosfera argumentów rozumowych zna tylko wątpliwości, nie umie budzić wiary, bez której nie ma poświęcenia i wielkich czynów zbiorowych.

Propaganda to niebezpieczna broń. W służbie idei niedojrzałej, tylko wymyślonej, niezwartej w sobie, z niedomówieniami, gdy towarzyszy jej ponadto postępowanie niezdecydowane i chwiejne, obraca się przeciw niej samej.

* *

*

Walka z komunizmem wymaga przede wszystkim konsekwencji, jest rozległa i trudna, bo sięga do podstaw życia, lecz bogate wydaje owoce, gdy prowadzona jest w imię wielkiego niedoraźnego celu. Wielkie ruchy polityczne, które odnowiły po wojnie życie szeregu państw, rodziły się i zwyciężały w walce z komunizmem. W walce tej zdobywały legitymację do rządzenia państwem współczesnym. „Myśmy odrzucili komunizm na polach bitew 1919 i 1920 roku". Dziś staje przed nami zadanie takiego zorganizowania sił narodowych, aby zniszczyć źródła anarchii komunistycznej. Wskazaliśmy na wielką rolę czynnika siły, głęboko pojętej siły własnej narodowej i państwowej w zwalczaniu niebezpieczeństwa komunistycznego. Jednorodną i wyłączną jest idea komunistyczna, własna siła też z jednych tylko źródeł wypływa. Szczęśliwie dla nas młode pokolenie polskie jedną żyje ideą, realizując podstawowy warunek zorganizowania przyszłej wielkiej siły.

Jak tworzenie się kapitału zależne jest od ośrodka krystalizacji, stopnia stężenia roztworu, ciśnienia zewnętrznego i spokoju, tak i krystalizacja siły politycznej w Polsce dokona się dookoła istotnych wartości narodu i państwa z wysokiego stężenia tradycyjnych sił ideowych i pod ciśnieniem wielkich zadań przy zachowaniu ładu wewnętrznego. Nie wszędzie w Polsce ciśnienie to dostatecznie się odznacza. Istnieją komórki, które izolują się od całości — wewnętrzna ich moc jest jednak co raz mniejsza, tak że wzrastające dookoła nich ciśnienie włączy je w końcu do pracy nad wielkimi za-

daniami całości. Walka z komunizmem winna się do tego przyczynić, albowiem położenie naszego państwa, wyjątkowe wśród innych państw Europy odbiera zagadnieniu komunistycznemu w Polsce charakter wyłącznie wewnętrznopaństwowy. Dla nas jest to jedno z najważniejszych współczesnych zagadnień bytu państwowego.

*Zdzisław Jaroszewski.*

# Z niedawnych lat

O sprawie tzw. młodego pokolenia, tj. tego, co weszło i wchodzi w życie kraju po odzyskaniu własnego państwa — nadal się wszędzie sporo pisze i mówi. To stałe zainteresowanie zwraca się niekiedy i w tę stronę, która jest sednem rzeczy: ideową i moralną; dążenia zepchnięcia całego tego zagadnienia na tory materialistyczne szły po oczywiście błędnej drodze.

Walka, czy jakiegokolwiek innego, bardziej miękkiego wyrażenia użyćby, pokoleń odchodzących z nadchodzącymi — nie nowa to rzecz; wzbiera ona na siłach w okresach przełomowych, wygasa niemal w czasach o ustalonym biegu i obliczu. W ciągu tych ostatnich kilkunastu lat własnego państwa zagadnienie nowych pokoleń kraju naszego bardzo wyraźnie zajmuje poczesne miejsce w spisie ważkich zagadnień narodowych: dlaczego? Boć wśród innych, nader ważkich zjawisk, już samo odzyskanie niepodległości — przełom to nie lada i trudno, by minął bez echa w psychice narodu i w jego obliczu ideowym.

Od chwili przecież tego przełomu, oraz od chwili, w których pojawiać się poczęły w świecie i w Polsce nowe prądy ideowe, upłynęło już sporo czasu i wpływać to będzie na pewno na niwelowanie głębszych różnic między pokoleniami, dojrzewającymi w nowych warunkach. Można przypuszczać, że takie zjawisko, jak tzw. Ruch Młodych, objawiający się zwłaszcza w dawnym Obozie Narodowym, dziś nie znalazłby już tak podatnego gruntu, jak przed niedawnymi laty; choć niewątpliwie sama terminologia przeżyje tu długo sedno stosunków.

Nie zamierzamy tu pisać dysertacji, której celem byłoby wniknięcie w różność ideową starszego pokolenia i młodszego, lub też — dlaczego tu, a nie gdzie indziej zrodził się „Ruch Młodych". Ale nie od rzeczy wydaje nam się pomieszczenie uwag, których zadaniem byłoby pobieżne choćby spojrzenie wstecz, dla zdania sobie sprawy z tego, jak to właściwie było. Nie będzie to bez pożytku i dla obecnej chwili.

Taki przegląd, jaki podajemy obecnie, wydaje nam się jeszcze i z tego względu pożyteczny, że prawie wszystkie rozważania o nowych pokoleniach, które pojawiają się na łamach pism, opierają się niemal jedynie na spostrzeżeniach i wrażeniach, sprawionych przez tzw. Ruch Młodych w jego późniejszym, jeśli nie najpóźniejszym okresie rozwoju. Naszym zaś zdaniem ten okres nieco mniej mówi o nowych, dziś dojrzałych

pokoleniach. niż wcześniejsze; a już co najmniej, by wyrobić sobie właściwy pogląd na rzecz, należy brać nie tylko te końcowe etapy pod uwagę.

Otóż rozdział pierwszy w dziejach „Ruchu Młodych“ otwiera się wraz z napływem do sal uniwersyteckich młodzieży z szeregów wojskowych — po zakończeniu wojny z Rosją. Od tego czasu padają na Uniwersytetach jeden po drugim bastiony organizacyjne, zajmowane doówczas przez odłamy młodzieży, podporządkowane hasłom radykalnym i socjalizującym. Niezwłocznie też pojawia się zagadnienie żydowskie, rozwiązane na terenie akademickim przez zupełne wyobcowanie żywiołu żydowskiego z ram życia polskiej młodzieży akademickiej.

Dlaczego młodzież akademicka — w znacznej większości swej — związała się z ówczesną Demokracją Narodową, wprędce ujętą w ramy organizacyjne Związku Ludowo-Narodowego? Przesądzającą rolę odegrał tu stosunek do Niemiec, w których młodzież wyczuwała głównego wroga Polski. Potem przyszło zainteresowanie ideową stroną dawnego ruchu wszechpolskiego. Ze strony starszych polityków wszechpolskich zwrócono też uwagę młodzieży na francuski ruch nacjonalistyczny.

Już jednak w tym wczesnym okresie pojawiać się zaczęło krytyczne ustosunkowanie do polityki parlamentarnej Zw. Ludowo-Narodowego, uwikłanego w gry międzypartyjne. Ogniwem zaś łączącym znów — stał się pogląd młodzieży na budowę organizmu państwowego, chęć widzenia Polski jako państwa zwartego, jaknajdalej stojącego od wszelkich form federalizmu.

Krytyczny jednak stosunek do partyjnych form życia politycznego sprawił, że mało kto z ruchu narodowego na Uniwersytetach, po ich kończeniu, kwapił się ze wstępowaniem do szeregów partyjnych. Było już tych ukończonych wcale niemało, gdy w grudniu 1926 roku został założony w Poznaniu — obok, a raczej ponad Związkiem Ludowo-Narodowym — Obóz Wielkiej Polski.

Grunt pod przyjęcie się w młodym pokoleniu nowego Obozu był zupełnie przygotowany; zarówno bowiem studium nacjonalizmu polskiego, czy francuskiego, wpływ młodego faszyzmu, jak też własna obserwacja parlamentaryzmu i życia politycznego w Polsce, wreszcie przewrót w psychice młodego pokolenia, wywołany odzyskaniem własnego państwa — wszystko składało się na to, że O. W. P. uznany był przez młodych za własną organizację.

Same zresztą hasła i zasady, z którymi wystąpił O. W. P. miały swą siłę przyciągającą. Warto parę z nich przypomnieć. Więc najpierw O. W. P. ustosunkował się nader krytycznie do ówczesnych form życia politycznego, tj. do partyj politycznych i parlamentaryzmu. Sam on nie miał być partią, przeciwnie, miał gromadzić — i gromadził — ludzi z różnych partyj politycznych, by stopić ich w jednej, z czasem zapewne jedynej organizacji politycznej. Krytyczny stosunek do parlamentaryzmu

wyrażał się i w tym, że O. W. P. w ogóle wyeliminował ze swych zadań wszelką działalność w sejmie i wszystko to, co z nim mogło być w związku. O. W. P. miał działać w kraju — i to (takie miał zrazu nastawienie) przede wszystkim jako przeciwwaga dla komunizmu (który, uważano, stał wówczas u progu Polski, a przeciw któremu — tak mniemała ówczesna opinia O. W. P. — nie było w kraju innej skutecznej siły, tylko nowy ruch), jako jego, wreszcie, zwycięzca. Sprawa stosunku do rządu stawiana była na zgoła dalekim planie. Antyparlamentarne zaś i zarazem antyliberalne stanowisko O. W. P. widoczne też było z jego struktury organizacyjnej: organizacja ta na żadnym stopniu swej hierarchii nie znała wyborów władz, wszystkie one były z nominacji; wszystkie też były jednostkowe, nie kolegialne (Rada i Komitety miały zadania doradcze).

Obóz Wielkiej Polski nie był bynajmniej pomyślany ani jako organizacja masowa, ani jako organizacja młodych: dopiero po pewnych wahaniach akceptowano myśl zwołania zjazdu „Młodych", który też najpierw, w kwietniu 1927 roku, odbył się we Lwowie. Zaraz po zjeździe lwowskim przystąpiono do organizowania zjazdu Młodych z województw zachodnich (Poznańskie, Pomorze, Śląsk i Łódzkie), który też odbył się w pierwszych dniach czerwca tegoż roku w Poznaniu; jako trzeci — odbył się (z inicjatywy Poznania) wczesną jesienią tegoż roku zjazd w Kielcach; w końcu października tegoż roku odbył się zjazd w Warszawie, potem przyszła kolej — w różnych odstępach czasu i na inne ziemie.

Wraz z odbywaniem się zjazdów Młodych w ramach O. W. P., powstała konieczność organizowania nowych żywiołów; zależnie od terminu rozpoczęcia akcji — różne dzielnice wykształciły stopniowo swe władze, aż wreszcie, po zjeździe w Warszawie, ośrodki te zostały skoordynowane i powołane zostało odrębne Kierownictwo Ruchu Młodych O. W. P., organem naczelnym którego został Wydział Wykonawczy Młodych. Tak więc, po dualizmie, który nastał w organizacji ówczesnego Obozu Narodowego, tj. po rozszczepieniu organizacyjnym (a zarazem ideowym) jego na (dawny) Związek Ludowy Narodowy i Obóz Wielkiej Polski, przyszła kolej na trializm: Obóz Wielkiej Polski został rozszczepiony na „starszych" — z własną władzą naczelną, Wydziałem Wykonawczym O. W. P. i „młodych" — również z własną władzą naczelną — Wydziałem Wykonawczym Młodych O. W. P.

Wprędce pokazało się, że starszy odłam O. W. P. nie ma żadnych widoków rozwoju, tak że właściwie pozostał dualizm — Zw. Lud. Nar. zgrupował żywioły starsze, gustujące w tym typie działalności, jaką prowawadziło to stronnictwo i w jego fizjonomii ideowej i politycznej, oraz Ruch Młodych O. W. P. (określenie odróżniające: „młodzi" było właściwie zbędne już z chwilą, gdy nie stało „starszych") z którym, trzeba dodać, pracowali ci starsi działacze, którzy krytyczniej patrzyli na Związek Ludowo-Narodowy, odgrywając w centrali O. W. P. rolę decydującą.

Pamiętamy wszyscy O. W. P. jako ruch masowy, nie każdy jednak przypomina sobie, że pierwsza koncepcja tego prądu miała na widoku zupełnie coś innego: O. W. P. miał być ruchem o charakterze raczej „elitarnym". Nie wchodząc w to, o ile udało się tego w pierwszym okresie istnienia tej organizacji dopiąć, można przypomnieć, że aż do roku 1930 O. W. P. był organizacją zgoła nieliczną; w całym kraju istniały właściwie tylko władze w większych ośrodkach — tu i owdzie niewielka ilość członków. Na organizację w Dzielnicy Zachodniej natomiast, najwcześniej zorganizowanej i o największej ilości członków, składało się niewiele ponad piętnaście powiatów w woj. Poznańskim, poniżej dziesięciu na Pomorzu i kilka powiatów w Łódzkim; na Śląsku byli tylko luzem i zrzadka rozsiani ludzie.

Wybory sejmowe z 1928 roku nie wciągnęły Obozu W. P. w wir bieżącej polityki. Postulat nie brania udziału zwłaszcza przez tzw. Ruch Młodych, został wysunięty w memoriale, złożonym władzom starszego O. W. P. przez Kierownictwo Młodych O. W. P. w Dzielnicy Poznańskiej. Wówczas ruch ten wytrzymał jeszcze w stylu „ponadpartyjnym", nie brał udziału w bezpośredniej agitacji i nie „nagoniła" mu ona też liczniejszych rzesz do szeregów.

Właściwie pierwszym zakrojonym na szerszą skalę występem zewnętrznym O. W. P. był — zwołany z inicjatywy Poznania — ogólnopolski zjazd Młodych O. W. P. w dn. 3 maja 1930 roku w Gdyni. Przybrał on charakter jakby manifestacji z zakresu bieżącej polityki — wbrew stanowisku inicjatorów jego. Na dobre jednak dopiero wybory sejmowe z roku 1930 wprawiły O. W. P. w ruch. Wybory te zbiegły się z początkiem kryzysu gospodarczego. Miało to duże znaczenie dla rozwoju liczebnego O. W. P.

W roku 1930 skończył się pierwszy okres działalności O. W. P., okres, w którym były też czynione próby poważniejszej pracy programowej (np. wydawnictwo „Wskazań O. W. P.").

Dotychczasowe jednak hasła i zamiar jakby ponadpartyjnej działalności O. W. P., z trudem zdobywając sobie prawa obywatelstwa, z rokiem 1930 usunięte zostały w cień. Kryzys sprawił, że najskwapliwiej słuchano przede wszystkim haseł krytycznych — ta droga, i bez tego zwykle łatwiejsza, wówczas wprost gwarantowała powodzenie; na tę atmosferę trafiły wybory sejmowe z 1930 roku, które krytykę zwulgaryzowały i pchnęły młody ruch na tory, których się dotąd ustrzegł. Odtąd działalność O. W. P. poczęła zbyt często przypominać działalność zwykłych partyj politycznych, nieraz zaś była tym żywsza, jako że w O. W. P. byli ludzie młodzi, źle wczuwający się w „gry", prowadzone przez starszych działaczy kierujących w centrali ruchem. Coraz bardziej też z programu O. W. P. wybijała się na plan pierwszy sprawa żydowska, co nie byłoby dziwne, gdyby nie była poruszana przede wszystkim raczej nie tyle dla jej wagi własnej, ile dlatego, że była dogodnym punktem

wyjścia dla walk politycznych. Wprędce bieżąca agitacja stała się główną pracą O. W. P., zbyt dużo zaś żywiołów, które zaczęły się w nim grupować, nie rozumiało idei narodowej i coraz mniej miało sposobności, by się o niej czegoś dowiedzieć: ideę narodową zaczęła wypierać „idea opozycyjna".

Tym niemniej masa, jaką zgrupował O. W. P. — najpierw w Dzielnicy Zachodniej — zaczęła się wydawać znaczniejszą siłą polityczną. Z tą chwilą, w czerwcu 1931 roku i przy opozycji kierownictwa organizacji Młodych w Poznaniu i Lwowie, zlikwidowane zostało samodzielne kierownictwo Ruchu Młodych i całość organizacji została poddana nowemu Wydziałowi Wykonawczemu; Dzielnica Zachodnia uzyskała w miesiąc później „autonomię", bez precyzowania jej jednak.

Tymczasem poczęły się mnożyć konflikty między O. W. P. i władzami państwowymi, wyrastające głównie na podłożu podtrzymywanego wciąż przeświadczenia o kruchości aktualnych rządów w Polsce, oraz o mającym niebawem, za parę lub kilka miesięcy, nastąpić zupełnym ich załamaniu się.

Jesienią 1932 roku nastąpiło rozwiązanie O. W. P. najpierw w Poznańskim, później na Pomorzu i wreszcie w krótkich odstępach czasu i na terenie całej Polski.

Oczywiście nie brak było już dość wcześnie znaków, które wskazywały na zbliżające się rozwiązanie O. W. P. Dlatego taktyka „va banque" czynników, kierujących centralą Obozu W. P., wywoływała w pewnych środowiskach, również dość wcześnie, niemałe zatrzeżenia. Zastrzeżenia te tyczyły się jednak nie tylko taktycznej strony działalności organizacji, lecz także i metod wychowawczych, narzucających się jej, wreszcie również ogólnej oceny wewnętrznego położenia politycznego Polski oraz przewidywań jego ewolucji.

Na jaki miesiąc przed rozwiązaniem O. W. P. w Poznańskim, władze dzielnicowe organizacji wydały na zjeździe kierowników powiatowych zarządzenie, nakazujące członkom O. W. P. — mimo wszystko — formalne przystąpienie do Stronnictwa Narodowego. Zarządzenie dyktowane było troską o to, by członkowie organizacji, w razie jej rozwiązania, w okresie przejściowym nie zostali luzem i nie pogubili się. To właśnie zarządzenie spotkało się z niepospolicie ostrą krytyką i naganą ze strony najwyższych czynników O. W. P., które uważały, że przez przelewanie ludzi do Str. Nar. zaprzepaszcza się i likwiduje Ruch Młodych. Dlatego też na następny zjazd kierowników powiatowych O. W. P., tym razem z Pomorza, zwołany do Bydgoszczy, kierownictwo O. W. P. nadesłało dwóch odgrywających wybitną rolę w życiu politycznym posłów, z formalnym upoważnieniem niedopuszczenia do rozciągnięcia takiegoż zarządzenia i na Pomorze. Delegaci nie potrzebowali korzystać ze swych uprawnień, bowiem władze dzielnicowe O. W. P. przygotowały już tymczasem statut nowej, w myśl życzeń naczelnych władz zupełnie

odrębnej od Str. Nar. organizacji, Związku Młodych Narodowców (późniejszego Związku Narodowców).

Wprawdzie ta formalnie nowa organizacja nie w pełni odziedziczyła te nastroje, które zgarniały do O. W. P. młodzież, tym niemniej jednak grunt pod nią krzepł i wzmacniały się jej wiązania. Działalność jej jednak została wolą władz centralnych rozwiązanego tymczasem i gdzie indziej O. W. P., możliwe, że dla rosnącej dysharmonii między tymi władzami i kierownictwem Z. M. N., ograniczona tylko do województw Poznańskiego, Pomorskiego i Śląskiego (w tym ostatnim ruch rozwijał się najsłabiej).

Tymczasem stanowisko tych władz, już niechętnie patrzących na objawy pewnej samodzielnej myśli w Z. M. N., zmieniło się zupełnie zasadniczo: na miejsce rozwiązanego stopniowo na innych ziemiach O. W. P. nie tworzono nowej organizacji, lecz przelewano ludzi do Stronnictwa Narodowego.

Rozwiązanie O. W. P. w innych, poza Dzielnicą Zachodnią, ziemiach, miało do pewnego stopnia inne znaczenie, niż w tej Dzielnicy. O. W. P. bowiem w wielu z tych ziem był dopiero w zaczątkach, niekiedy przypominał stan organizacyjny i liczebny Dzielnicy Zachodniej z przed roku 1930. Masowość i żywsza działalność „Młodych" w tych innych ziemiach, ta działalność, która przede wszystkim skupiała na sobie uwagę gazet — przypadała głównie na ten czas, gdy „Młodzi" znajdowali się w szeregach Str. Nar. O. W. P. był już tam „mitem", bez rzeczywistego wpływu na urabianie poglądów i działalność.

Tak przeto — Z. M. N. stał się, choć na ograniczonym terytorium — jedyną samodzielną organizacją „Młodych" w ramach dawnego Obozu Narodowego. Jego już wówczas krytyczny stosunek do polityki Str. Nar. jest dostatecznie znany; ale — mimo formalnego ujednolicenia przez utworzenie z dawnego ruchu „Młodych" na innych ziemiach „Sekcyj" Stronnictwa — i w niektórych z tych „Sekcyj", głównie mianowicie w warszawskiej, panował w stosunku do starszego odłamu nastrój krytyczny. Zarówno kierownictwo Z. M. N. znało to nastawienie Sekcji warszawskiej, jak też o stanowisku Z. M. N. były miarodajne czynniki tej Sekcji wcześnie, latem 1933 roku, poinformowane.

Wysunięta na nowo sprawy zmiana Konstytucji, wraz z opublikowaniem projektu nowej, stała się bezpośrednim powodem powstania otwartego już konfliktu między Z. M. N. i władzami Str. Nar. Z. M. N. mianowicie, którego poglądy ustrojowe zdawna już zresztą były znane i głoszone, wychodząc z założenia, że zasady projektu nowej Konstytucji bliższe są jego poglądom, niż przesłanki Konstytucji z marca 1921 r., wypowiedział się, w artykule J. Drobnika, w zeszycie „Awangardy" z września 1933 roku, za projektowaną zmianą ustroju.

Reakcja, jaką to wypowiedzenie się wywołało w kierowniczych kołach Str. Nar. zupełnie jasno już pozwala na zobaczenie, że zerwanie Z.

M. N. ze Str. Nar. jest nieuniknione; Z. M. N. nie zamierzał angażować się w walkę o utrzymanie zasad demokratycznego liberalizmu, przeciwnie, miał chęć przyłożyć się do usunięcia tych zasad z ustroju Polski, nie oglądając się na względy koniunkturalno-taktyczne.

Po przerwaniu różnego rodzaju prób, zmierzających do „wykończenia“ kierownictwa Z. M. N. w ramach samej organizacji, dojrzałe już zupełnie zerwanie ze Str. Nar. zostało jednak odroczone na skutek przedstawień kierownictwa warszawskiej grupy „ruchu Młodych“, późniejszego O. N. R. Grupie tej znane były już tymczasem poglądy Z. M. N. na położenie Polski, rolę w nim ruchu narodowego, oraz różne kontakty polityczne kierownictwa Z. M. N. Jeszcze w dn. 3 grudnia 1933 roku, gdy zanosiło się na rozejście się w tym dniu Z. M. N. ze Stronnictwem — grupa warszawska, jeszcze w charakterze oficjalnej przedstawicielki władz Str. Nar., wystąpiła przez jednego ze swych głównych kierowników wobec władz Z. M. N. z domaganiem się odroczenia zerwania. Nie tyle ten oficjalny charakter, co zapowiedź mającego niebawem nastąpić rozstania, tymczasem jeszcze niedojrzałego, i w Warszawie, skłoniła władze Z. M. N. do przesunięcia terminu w Poznaniu — wobec przeświadczenia o pożytku jak się zdawało możliwego pewnego ujednolicenia stanowiska Z. M. N. ze środowiskiem warszawskim.

Gdy jednak konflikt między grupą warszawską (O. N. R.) i władzami Str. Nar. zupełnie wyraźnie się już zarysował oraz gdy poglądy na położenie polityczne kraju i drogi postępowania ruchu nie zostały wówczas zadawalająco ujednolicone — Z. M. N. nie miał na co czekać dłużej i z kwietniem 1934 roku ze Str. Nar. zerwał ostatecznie [1]). W kilka tygodni później został zawiązany, najpierw w Warszawie, Obóz Narodowo-Radykalny.

Tak więc, dawniej jednolity O. W. P. rozpadł się w 1934 roku na trzy odłamy:

1. Część pozostałą w szeregach Str. Nar.;
2. Związek Młodych Narodowców (dzisiejszy Związek Narodowców);
3. Obóz Narodowo-Radykalny.

W imię czego jednak, jakich haseł, nastąpił ten rozłam?

Nie zamierzamy tu charakteryzować grupy, pozostałej w szeregach Stronnictwa; jest ona zresztą dostatecznie znana. Jeśli poświęcimy jeszcze parę słów O. N. R., to tylko ubocznie; chodzi nam o Z. M. N. O. N. R., jako uzasadnienie swego wystąpienia wysunął przede wszystkim — jak można było sądzić — jedną sprawę o charakterze raczej taktycznym: konieczność dokonania rewolucyjnego przewrotu, dyskretniej dotąd traktowaną przez Str. Nar., z tym, że jednak do aktu tego należy się

---

[1]) Daty, tyczące się powstania samodzielnej polityki Z. M. N. są podawane umyślnie, ze względu na trafiające się, a kłamliwe łączenie tego procesu z datą utworzenia obozu koncentracyjnego w Berezie, co nastąpiła pod koniec czerwca 1934 roku.

metodycznie przygotować, co miało potrwać jakieś pięć lat. Druga sprawa — natury raczej programowej — to hasła radykalizmu społeczno-gospodarczego, bliżej zresztą nie określane. Poglądy na sprawę żydowską nie były cechą szczególną tego ugrupowania.

Z czym jednak wystąpił Z. M. N.? Mówią o tym roczniki „Awangary" i inne jej wydawnictwa, tutaj wyliczymy niektóre z twierdzeń, z których raz te, raz inne mocniej bywały podkreślane:

1. Właściwą organizacją narodu jest państwo.
2. Konieczność twardszych metod ze strony państwa w naszym, skłonnym do nieskoordynowanych odruchów w narodzie. Mocny ustrój także wobec mocnych ustrojów sąsiadów.
3. Nowy ustrój, nowa budowa polityczna ma oprzeć się na ideałach nowych pokoleń (nowa „linia podziału").
4. „Jedność" narodu, jako zasada i jako nakaz wobec stanowiska sąsiadów.
5. Tocząca się w Polsce „wojna domowa" osłabia naród i państwo i leży w interesie żywiołów trzecich, wewnętrznych i zewnętrznych.
6. „Rewolucja" została dokonana już w maju 1926 r.
7. Jej celem było usunięcie parlamentaryzmu, co jest postulatem Z. M. N. Stąd też stanowisko wobec nowej Konstytucji.
8. Przeświadczenie o ewolucji znacznego odłamu obozu rządzącego, oraz świadomość wygasania dotychczasowych form organizacji politycznej narodu i konieczność wytworzenia innych.

Można by — rzecz jasna — spis ten rozszerzyć, dopełnić zarazem i tymi zagadnieniami, które są dla kierunku nadal podstawowymi, ale które nie były szczególnym powodem samodzielnego wystąpienia (np. zasadnicze poglądy w sprawie żydowskiej).

Można na końcu zaznaczyć, że polityczne stanowisko Z. M. N. zupełnie nie spotkało się z krytyką. Niezwykle obficie natomiast krytykowano Z. M. N. z punktu widzenia „moralnego", wykraczając daleko poza kompetencję partyj politycznych i pism codziennych. Nie wiadomo, czy istotnie konieczne było i zgodne z moralnym nastawieniem krytyków gwałtowne oczernianie osób, należących do organizacji. Ale nad tym, jako nad zjawiskiem w życiu politycznym — niestety — dość pospolitym, nie trudno było przejść do porządku i prowadzić nadal działalność.

Czy wydała ona owoce i jakie? To jest pytanie, odpowiedzią na które weszlibyśmy w następny okres bytu i działania Związku Narodowców, co nie leży już w ramach tych uwag.

# KRONIKA POLITYCZNA

## KILKA UWAG O UGRUPOWANIACH POLITYCZNYCH W POLSCE.

Jak duże ożywienie wprowadził w nasze życie polityczne Obóz Zjednoczenia Narodowego — tego dowodem jest nieustająca dyskusja na łamach prasy w sprawie zasad życia polskiego. Warto przeglądnąć prasę codzienną, aby przekonać się, że od wielu lat nie było tak pilnego zainteresowania problemami zasadniczymi, jak obecnie. Świadczy to dodatnio o kulturze politycznej naszego społeczeństwa; bodźcem do tego ożywienia stał się O. Z. N. i wysuwane przez jego przywódców hasła. Około nich skupia się od szeregu tygodni uwaga wszystkich publicystów politycznych w Polsce i szerokiej opinii publicznej. Czerwiec zaznaczył się szczególnym ożywieniem na tym odcinku.

Natomiast partie polityczne starego autoramentu znalazły się w zupełnie wyraźnym impasie i przeszły w ostatnim okresie na pozycje wyłącznie defensywne. Czy spojrzymy na lewą, czy na prawą stronę opozycji — wszędzie dominującą cechą jest tam rzucający się w oczy marazm.

P. P. S. okopała się na linii dawnej starej demokracji i kieruje cały mozolny wysiłek w tym kierunku, aby zahamować propagandę nowych haseł O. Z. N., bo to właściwie jedyne zajęcie prasy i publicystów socjalistycznych. Warto przy tej sposobności zaznaczyć, że zawarty pomiędzy P. P. S. a Bundem sojusz do walki z antysemityzmem został dyskretnie właściwie przemilczany przez oficjalne organy P. P. S., co świadczy niewątpliwie o trudnościach, jakie mają socjaliści we własnych szeregach, gdy idzie o sprawę żydowską. Filosemityzm staje się dla P. P. S. zbyt niebezpieczną dekoracją, aby można było ostentacyjnie się nim dziś posługiwać.

Akcja Stronnictwa Ludowego stanowczo osłabła. Znawcy stosunków wiejskich stwierdzają, że tegoroczne tzw. święta ludowe organizowane przez Str. Ludowe głównie w Zach. Małopolsce, a więc centralnej bazie tej partii, zaznaczyły się ogromnie zmniejszoną w tym roku frekwencją. Zdaniem tych samych kół ewolucja nastrojów politycznych na wsi poszła wyraźnie przeciw Stronnictwu Ludowemu. Stało się to pod wpływem zbytniej intensywności, z jaką przewódcy Str. Ludowego pchali

wieś do gwałtownej opozycji, nie umiejąc wykazać się żadnymi konkretnymi rezultatami swojej akcji. Wrodzony umiar i chłodny rozsądek chłopa kazał im w tej sytuacji zachować wstrzemięźliwość wobec rzucanych haseł i tym się właśnie tłumaczy poważne osłabienie wpływów Str. Ludowego.

Na trzecim odcinku partyjnym dawno już nie panowało tak wielkie „ożywienie", jak w bieżącym sezonie. Stronnictwo Narodowe przeżywa znowu przesilenie wewnętrzne. Do opinii dochodzą ciągłe wiadomości o zmianach w tej organizacji. Są one tym bardziej interesujące, że dotyczą szczytów partii.

Najbardziej znamiennym było przesilenie na stanowisku prezesa Str. Nar., z którego ustąpił p. Joachim Bartoszewicz, a jego miejsce zajął b. pos. T. Bielecki. Stało się to pod wpływem scysji wynikłej na tle komerszu Arkonii. B. prezes Bartoszewicz nie aprobował zawieszenia w Str. Nar. dwu uczestników komerszu, a członków S. N. pp. J. Rabskiego i Z. Stypułkowskiego. Do władzy przyszedł b. pos. Bielecki reprezentujący młodsze sfery partii. Spodziewać się należy w związku z tym dalszych starć, ponieważ przeciw dyktaturze młodszych wystąpią niewątpliwie starsze roczniki S. N., do których zaliczyć należy b. prezesa Klubu Narodowego w ub. Sejmie prof. Rybarskiego, b. sen. red. M. Seydę i całe liberalne skrzydło partii. Str. Narodowe zajęte wewnętrznym kryzysem nie ujawnia obecnie szerszej akcji w kraju, ograniczając się do znanej, stereotypowej kampanii propagandowej, nie odświeżanej już od bardzo wielu lat żadnymi żywszymi elementami myślowymi.

W O. N. R. toczą się również gwałtowne walki wewnętrzne, pochłaniające całą energię tej grupy. Inna rzecz, że objawy tych walk nie są — niestety — budujące, ponieważ streszczają się we wzajemnych bójkach i napaściach ulicznych szeroko potem przez konkurencyjne organy różnych odłamów O. N. R. reklamowanych. Żałować należy, że grupa młodzieży bądź co bądź aktywnej zeszła w tak krótkim czasie na tego rodzaju manowce i w interesie prestige'u młodego pokolenia życzyćby sobie należało, aby przecież znalazła się droga z tej ciasnej uliczki, w jakiej O. N. R. się znalazł. Oczywiście, że wyjście na świeże powietrze odbyć musiałoby się w atmosferze poważnego zrewidowania dotychczasowych błędów. Spodziewać się należy, że zdrowy instynkt młodości natchnie przecież skłócone grupy O. N. R. do zastanowienia się.

Rola konserwatystów ograniczyła się w ostatnim okresie do prawienia różnych uszczypliwości pod adresem przewijających się zdarzeń politycznych — żeby nie wspomnieć o incydencie z „Czasem". Pod tym względem korzystniej przedstawia się „Słowo" wileńskie, które — gdyby pozbyło się swoich może błyskotliwych, ale niekiedy równie nieprzemyślanych wyskoków publicystycznych — ratowałoby honor polskiego konserwatyzmu.

Zjazd Młodej Wsi odbił się dużym echem w opinii z powodu zarówno dużej liczebności zjazdu, jak i niespodziewanej tendencji ujawnionej w deklaracji związku i przemówieniach. Młoda Wieś nosi niewątpliwie na sobie piętno tzw. organizacji naprawiackiej. Zespół ludzi zaproszonych do komitetu honorowego był jednym z tego dowodów.

Niemniej deklaracja Młodej Wsi poszła po linii postulatów programu narodowego, uwzględniając również postulaty związane ściśle z aktualnymi zagadnieniami wsi. Nie ulega wątpliwości, że nie leżało to w intencjach starszych opiekunów Młodej Wsi, którzy po zjeździe dali temu niedwuznaczny wyraz, atakując wręcz zjazd i jego oblicze w prasie sobie uległej. „Czas" i „Słowo" zajęły wobec zjazdu — mimo to— stanowisko wrogie upatrując w zjeździe podstęp ze strony tzw. naprawiaczy. Jest to oczywiście domysł zupełnie dowolny, nie oparty na żadnych konkretnych faktach. Sądzić zaś należy, że jeżeli na terenie tak ważnym, jak wieś, zjawia się silna organizacja, choćby przedtem wyznająca zasady walki klasowej, ale obecnie stająca na gruncie współdziałania z całością, to niema żadnego słusznego powodu, aby tego rodzaju zjawiska nie podtrzymać i nie rozwinąć. W przeciwnym razie o żadnej ewolucji w stosunkach polskich nigdy nie mogłoby być mowy.

Jednym z frapujących w ostatnim sezonie wypadków była też deklaracja Związku Młodej Polski. Znana szczegółowo z relacyj prasowych stwarza pomyślne horoskopy dla rozwoju organizacji najmłodszego pokolenia w ramach organizacji Narodu. Ze swojej strony wyrazić chcemy życzenia, aby akcja Z. M. P. stała się szczęśliwym zjawiskiem na tym terenie.

*Kl. Hr.*

## ZATARG WAWELSKI.

Przebieg zatargu z Ks. Metropolitą Sapiehą jest już wyczerpująco znany z opisów prasy codziennej. Znalazł też dość wszechstronne oświetlenie. Oświadczenie ogłoszone przez płk. Koca trafnie postawiło tę sprawę na płaszczyźnie postępku jednostki, której krok, nie dający się zrozumieć i usprawiedliwić, zmobilizował siły czyhające na zatarg Kościoła z państwem i pragnące wyzyskać go dla swych celów ideowych i politycznych. Jest to temat godny osobnego opracowania: jakże często ciemne siły wyzyskiwały w Polsce najbardziej święte uczucia.

Wszelka walka z Kościołem byłaby dla Polski oczywiście nieszczęściem. Jesteśmy narodem, który swoje powstanie związał pierwiastkowo i nierozłącznie z katolicyzmem. O tym zagadnieniu i o roli Polski w tej dziedzinie będzie jeszcze osobno mowa na łamach naszego pisma. W takim stanie rzeczy wszelka walka z Kościołem prowadziłaby do najgłębszego rozbicia w narodzie.

Wyrażamy nadzieję, że dalszy przebieg wypadków uczyni ten niedawny, tak przykry zgrzyt w życiu polskim, zjawiskiem minionym.

*(r).*

## PROCES DOBOSZYŃSKIEGO.

Proces i wyrok w sprawie Doboszyńskiego mógł nasunąć refleksje różnorodnego rodzaju. Z jednej strony ujawnił widzom i czytelnikom sprawozdań znaczne niedomagania administracji politycznej w województwie krakowskim, z drugiej zatarł jednak niesłusznie fakt, że w Polsce jako całości administracja polityczna odgrywa doniosłą i pozytywną rolę w walce z komunizmem. Te też okoliczności wpłynęły na werdykt przysięgłych. Jak to zwykle bywa w głosach „ludu" werdykt ten kierował się jednostronnym uczuciem, pomijając fakt ostrego podważenia prawa. W tych warunkach w imię zasady prawa sąd musiał zasystować werdykt przysięgłych. Sam proces dostarczy ważnego materiału dla dyskusji nad celowością ustroju sądów przysięgłych, w której to sprawie negatywnie oświadczyły się czynniki stojące w Polsce na czele wymiaru sprawiedliwości. *(r).*

## UROCZYSTE ZEBRANIE KLUBU 11 LISTOPADA W WARSZAWIE.

Z racji zamknięcia pierwszego półrocza prac Klubu 11 Listopada w Warszawie odbyło się dnia 17 czerwca b .r. uroczyste zebranie, któremu przewodniczył senator p. Karszo Siedlewski. Sprawozdanie ideowe złożył prezes Klubu dr Alfred Wielopolski, po czym dane natury organizacyjnej przedstawił wiceprezes prokur. L. Kożuchowski. W dalszym ciągu imieniem środowiska wielkopolskiego, składając jego deklarację ideową, przemawiał prof. Z. Wojciechowski z Poznania, oraz jako przedstawiciel młodzieży pomorskiej p. B. Kula. Uroczyste zebranie odbyło się z udziałem marszałka Śmigłego Rydza, który swoim przemówieniem zamknął część oficjalną zebrania, mającego charakter wewnętrzny. W świetlicy toast na cześć marszałka wzniósł min. Grabowski.

Obok centrali warszawskiej czynne obecnie są też oddziały w Lublinie i w Poznaniu. Ten ostatni oddział zebranie konstytuujące odbył dnia 2 lipca. Prezesem oddziału wybrany został prof. Z. Wojciechowski.

## SPRAWY POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

Od czasu kiedy na tym miejscu poruszaliśmy sprawy polityki międzynarodowej w ogóle, a polityki zagranicznej Polski w szczególności, upłynęło przeszło cztery miesiące. Zjawiskiem dominującym w dziedzinie stosunków zagranicznych Polski jest w tym czasokresie stałe zacieśnienie sojuszu, przyjaźni i współpracy polsko-rumuńskiej, co kulminuje obecnie — kiedy piszemy te słowa — w wspaniałym przebiegu wizyty króla Karola w Polsce.

Postaramy się nie powtarzać na łamach „Awangardy" tych wszystkich słusznych uwag i stwierdzeń, które z okazji licznych na przestrze-

ni ostatnich kilku miesięcy odwiedzin i manifestacyj przyjaźni na linii Warszawa — Bukareszt sformułowała prasa codzienna, wszechstronnie i trafnie oświetlając znaczenie sojuszu polsko-rumuńskiego. Stwierdzimy jedynie, co zresztą również znalazło wyraz w szeregu oświetleń, że sojusz polsko-rumuński jest dyktowany przez położenie geopolityczne obydwóch państw i stąd wynika jego trwałe, nieprzemijające dla obydwóch narodów znaczenie, niezależne od zmiennych fluktuacyj czy kombinacyj międzynarodowych. Każda polityka zagraniczna czy Polski czy Rumunii, mająca jako swoje kryterium i cel działania trwały interes swego kraju i posługująca się realnymi metodami musi sojusz polsko-rumuński wprząc do swego systemu jako jeden z najistotniejszych punktów.

Przymierze polsko-rumuńskie wypływa więc w sposób naturalny z istniejącego na wschodzie Europy układu sił i stanowi trwałe zabezpieczenie obydwóch krajów jak i też doniosły czynnik stabilizacji pokoju w tej części Europy. Jeśli chodzi o jego konstrukcję, to jest ono jednym z najprostszych układów, jakie zawarto po wojnie, gdyż oparte jest na jasnych i konkretnych zobowiązaniach dwustronnych. Dlatego też zdał sojusz polsko-rumuński w całej pełni egzamin w postaci szesnastoletniej próby życia mimo, że w czasie tym były okresy, kiedy między polityką Polski i Rumunii trudno było znaleźć wspólny język.

Obecnie doczekaliśmy się nie tylko wyrównania nieporozumień i rozbieżności, które tak bardzo utrudniały współpracę polsko-rumuńską w okresie kierowania polityką zagraniczną Bukaresztu przez p. Titulescu, ale przeżywamy niezwykle silne zacieśnienie sojuszu, przyjaźni i współpracy naszych narodów, którym historia powierzyła — stwierdzamy to bez zbytecznego patosu — doniosłą misję na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim, oddzielającym a zarazem łączącym Wschód i Zachód. Jakie są przyczyny obecnego zacieśnienia współpracy polsko-rumuńskiej?

Przyczyn tych jest niewątpliwie kilka. Kto wie, czy nie na pierwszym miejscu należałoby postawić samego monarchę rumuńskiego, króla Karola II, którego osobę mało dotąd znaliśmy w Polsce, a którego silna indywidualność coraz bardziej góruje nad życiem i polityką Rumunii. Król w sposób stanowczy przeciwstawił się przed rokiem próbom wciągnięcia Rumunii przez siły międzynarodowe w system obcej polityki, w którym Rumunia stałaby się jedynie przedmiotem cudzej gry. Król Karol ustrzegł swój kraj przed tym niebezpieczeństwem i pchnął politykę rumuńską na tory istotnej niezależności, na co pozwalały mu już stale rosnące siły własne Rumunii, których rozbudowie na wszystkich polach poświęca król Karol swój nieustanny wysiłek. Realistyczna polityka zainaugurowana przez króla, której wykonawcą stał się min. Antonescu, musiała ocenić w sposób właściwy wagę dla Rumunii sojuszu z Polską

i pójść w kierunku jak najdalej idącego zacieśnienia stosunków polsko-rumuńskich, co oczywiście spotkało się z jak najlepszym przyjęciem ze strony polityki polskiej.

Z kolei wskazać należy na tylekroć na łamach „Awangardy" omawiane bankructwo powojennych metod dyplomatycznych i systemu zbiorowego bezpieczeństwa opartego o pakt Ligi Narodów. Istniały w Rumunii wpływowe koła polityczne popierające b. min. Titulescu, które na tym właśnie systemie uzupełnionym włączeniem Rumunii w tej lub innej formie do paktu sowiecko-czeskiego chciały budować jej bezpieczeństwo. Załamanie się rozmaitych fikcyj w życiu międzynarodowym ułatwiło opinii rumuńskiej zrozumienie, że przyszłość Rumunii zabezpieczyć można jedynie budowaniem własnej siły i niezależną polityką zagraniczną.

Wreszcie podkreślić należy właściwe zrozumienie w ostatnim okresie przez Rumunów celów i metod polityki polskiej. Wzrost znaczenia i siły Polski, waga jej położenia wobec zarysowujących się w Europie konfliktów oraz jej polityka trzeźwa, samodzielna i przeciwstawiająca się tworzeniu jakichkolwiek wrogich ugrupowań oto dalszy czynnik zbliżenia polsko-rumuńskiego. Z drugiej zaś strony Polska, która wyrzekła się w swych metodach polityki tzw. „stref wpływów" i nie pragnie w stosunku do nikogo odgrywać roli protektora, tym łatwiej umiała znaleźć z Bukaresztem wspólny język. Umiała też ocenić postępy Rumunii i jej wieńczone powodzeniem wysiłki na drodze do zdobycia sobie pozycji mocarstwa. Dała temu Polska ostatnio wyraz w podniesieniu swego poselstwa w Bukareszcie do rangi ambasady.

W ten sposób sojusz militarny, który ani na chwilę przez lat 17 nie przestał łączyć obydwóch krajów został umocniony przez zbliżenie polityczne i trwałe zacieśnienie przyjaźni.

*J. M.*

# GŁOSY

## ŚWIT NOWEJ HISTORIOGRAFII.

Jest dobrze wiadome, że każda epoka posiada swoje spojrzenia na przeszłość. Naród stwierdzając pewne niedomagania w swym życiu, wytyczając drogi na przyszłość ogląda się wstecz i pyta o „genealogię teraźniejszości". Tak powstał pogląd szkoły krakowskiej, która, widząc w niedomaganiach ustroju przyczynę upadku Polski, pod tym kątem widzenia przeprowadziła „rewizję" dziejów Polski, w intencji by studium błędów przeszłości stało się lekarstwem na niedomagania życia narodowego i zadatkiem na jego lepszą przyszłość. Szkoła ta, której działalność oscylowała między nauką i publicystyką wysokiej klasy, odegrała ogromną rolę w życiu polskim. Ona wytworzyła w Polsce przewrót umysłów, który umożliwił realizację w nowej Polsce nowych zasad ustrojowych.

Dziś jesteśmy świadkami narodzin nowej historiografii. Znamieniem jej szczególnym jest zwrócenie uporczywej uwagi na dzieje ziem zachodnich dawnej Polski piastowskiej, na Pomorze, na Śląsk. Wynika to ze stwierdzenia faktu, że w naszej przeszłości nie tylko zaniedbaliśmy kwestie ustrojowe, ale także politykę państwa prowadziliśmy z niedostateczną troską o trzon Polski tj. o Polaków siedzących w masie. Groza w jakiej Polacy siedzący w masie znaleźli się w ostatnich stuleciach, przekonanie o tendencjach do jej zagłady, na tym samym i imienia polskiego, skłoniła historiografię polską do zajęcia się przyczynami dla których ten stan rzeczy stał się możliwy, zarazem do uporczywego studium nad historią tej masy polskiej.

Poczynaniom najwyższej naszej instancji naukowej, Polskiej Akademii Umiejętności, sekunduje tu zasłużony Instytut Śląski w Katowicach, któremu zawdzięczamy cenne studium K. Piotrowicza o „Planach rewindykacji Śląska przez Polskę pod koniec średniowiecza" (Katowice 1936). Z tego samego środowiska naukowego co i dr Piotrowicz wyszedł też młody autor zupełnie świeżej pracy na tematy śląskie, dr Stanisław Nowogrodzki, który przed niewielu tygodniami opublikował przecz pt. „Rządy Zygmunta Jagiellończyka na Śląsku i w Łużycach (1499—1506)", (Kraków, Polska Akademia Umiejętności, 1937, stron 176). Interesujące

są niektóre z akcentów tej pracy. Czytamy więc, że „nie ma u Zygmunta nawet śladu zrozumienia roli Śląska dla Polski“; autor stwierdza w stosunku do tego władcy „zupełny brak odczucia istoty Śląska i jego polskości oraz najżywotniejszych interesów politycznych narodu polskiego“ (str. 56). W zakończeniu pracy pisze autor, że „przez brak tendencyj narodowych polskich przyczyniły się rządy Zygmunta do pogłębienia różnicy politycznej między Śląskiem a Polską“ (str. 160).

Też same kryteria spotykamy w szczególnie cennej pracy dra Władysława Pociechy pt. „Geneza hołdu pruskiego“ wydanej świeżo w ramach przygotowywanej zbiorowej historii Prus Wschodnich (Gdynia 1937, stron 146). Autor potępia hołd pruski cytując nader ostre słowa wypowiedziane w tej kwestii przez Bobrzyńskiego. Podnosi Łaskiego, który w memoriale złożonym Zygmuntowi I w roku 1522 „przypomniał te czasy, gdy królowie polscy dbali o utrzymanie związku nawet z Pomorzem Zachodnim i jakie korzyści przynosiło to Polsce“ (str. 142).

Pierwszą przyczynę tego odwrotu myśli politycznej polskiej od piastowskiej koncepcji Polski, zawierającej w sobie brzeg morski od Odry po Gdańsk, stara się sprecyzować artykuł ogłoszony w Kwartalniku Historycznym za rok 1937 (z. 1—2: art. pt. „Dwa ośrodki państwotwórcze w Polsce i ich zasiąg geograficzny“).

*Z. W.*

## KILKA SŁÓW W ODPOWIEDZI.

Nie wszyscy czytelnicy „Kuriera Poznańskiego“ studiują „Awangardę“, jak też i odwrotnie. Nie mniej jednak spełniamy przykry obowiązek dania kilku słów odpowiedzi nieustannym napaściom, które w organie redagowanym przez b. sen. p. Mariana Seydę pojawiają się w stosunku do grupy Awangardy i które nie przebierają w metodach zniesławiających. Są to ataki anonimowe stereotypowo pojawiające się w rubryce „Z chwili“, insynuujące „posady“ i „kariery“.

Otóż nie wypada, panie senatorze, mówić o posadach i karierach gdy się inkasuje duże dochody, robiąc interes materialny na opozycji jako redaktor i właściciel portfelu akcyj bardzo zamożnego dziennika, który opuścili, rozstając się z „posadami“ kierownicy grupy „Awangardy“. Niektóre okoliczności rozstania się mamy ciągle w świeżej pamięci.

Nie będziemy, rewanżując się za zwroty o „tzw. „sanacyjnym“ Związku (dawniej Młodych) Narodowców“ pisać o tzw. „narodowym“ Kurierze Poznańskim. Stwierdzimy tylko, że przez tak uporczywe podkreślanie starych podziałów politycznych, apelowanie do dawnych nienawiści politycznych, „Kurier Poznański“ pod obecną redakcją jest

jednym z czynników najbardziej przeciwdziałających konsolidacji narodowej.

Zapewne nie do wszystkich osób, które czytały zniesławiające nas notatki dotrze tych „kilka słów odpowiedzi". Wyrażamy jednak nadzieję, że będą one miały trwalszy żywot i posłużą w przyszłości do przypomnienia pewnych niegodnych metod i obyczajów politycznych.

*(r.).*

# ZE ZWIĄZKU NARODOWCÓW

## ZJAZD OKRĘGU LWOWSKIEGO Z. N.

Dnia 20 czerwca odbył się we Lwowie Zjazd Okręgu Lwowskiego Z. N. Na Zjazd przybyli delegaci Kół powiatowych z całej wschodniej Małopolski w liczbie 70-ciu osób. Obrady zagaił kierownik Okręgu Lwowskiego red. kol. Starzewski, po czym krótkie przemówienie wygłosił płk. Tomaszewski jako reprezentant nieobecnego we Lwowie gen. Tokarzewskiego. Referat ideowy, omawiający zagadnienia ideologii narodowo-państwowej, oraz stosunku Związku Narodowców do bieżących zagadnień politycznych, wygłosił dr Zdzisław Stahl. Problematy oświatowe, a w szczególności działalność T. S. L. na obszarze województw południowo-wschodnich omówił dr Tomaszewski. Red. Starzewski wygłosił referat na temat znaczenia województw południowo-wschodnich w życiu gospodarczym Polski. Dr Hrabyk Klaudiusz przedstawił obecny stan sprawy narodowościowej na terenie województw wschodnich. Po zakończeniu części referatowej kol. red. Starzewski omówił rozwój organizacji Z. N. w Okręgu Lwowskim i nakreślił wytyczne pracy organizacyjnej na najbliższą przyszłość.

W Zjeździe uczestniczyła delegacja robotników z Zawodowego Zjednoczenia Narodowego we Lwowie.

## Książki nadesłane

Habdank. „Zdobędźmy niezależność walutową i gospodarczą Polski“, Warszawa 1936. Nadesłana broszura porusza niewątpliwie ważkie, zarazem zaś ciekawe i trudne zagadnienie niezależności gospodarczej narodu. Pogląd, wedle którego całkowita niepodległość państwa nie jest póty zrealizowana, póki naród jest zbytnio uzależniony od obcych w zakresie najniezbędniejszych dóbr materialnych, jest słuszny. Autor wskazuje na przykłady Włoch i Niemiec, które starają się znaleźć drogę wyjścia z położenia, uzależniającego te kraje od obcych. Skupia też Autor swą uwagę na zagadnieniu pieniądza, pragnąc znaleźć dlań inną podstawę, niż złoto, szukając, jak dawniej R. Owen i Proudhon, innej drogi wyjścia.

PRENUMERATA: roczna zł 5.—, półroczna zł 2,50. Cena tego numeru zł 1,00
OGŁOSZENIA: cała str. zł 100.—, ½ str. 60.—, ¼ str. zł 35 —, ⅛ str. zł 20—
Adres Redakcji i Administracji: Poznań ul. Spokojna 10. II, m. 15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Bogusz Elbanowski, Poznań.
Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego pod zarządem Józefa Winiewicza.